ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème ŚRODA, 9 stycznia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 9 Janvier 1952 Nr. 7

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

List z Warszawy

Nacisk komunistów na Kościół katolicki nie ustaje

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, dn. 25 grudnia 1951 r.

W tym dniu Bożego Narodzenia myśl nasza biegnie do was. Wielu z was poszło zapewne do kościoła, aby być na Pasterce. Tutaj tej nocy, gdy Zbawiciel się narodził, patrzymy na nowe wysiłki reżimu warszawskiego mające na celu wznowienie nacisku na Kościół katolicki w Polsce i na duchowieństwo.

Od dwóch miesięcy prowadzone są w różnych województwach zebrania, na które reżim wysyła swoich agentów, których propaganda nazywa „działaczami katolickimi", mówiąc równocześnie o „księżach patriotach". Na zebraniach tych zapadają uchwały nawołujące wiernych do wypełniania wiernie „obowiązków" wobec reżimu komunistycznego. Nawoływania te są w szczególniejszy sposób skierowane do chłopów, aby „dostarczali zboże i inne produkty rolne, aby wypełniali zobowiązania dotyczące hodowli nierogacizny i uczciwie uiszczali, bez żadnej zwłoki, podatki w naturze".

Dzienniki, oczywiście nie podają w tym połączeniu żadnych szczegółów, z których możnaby wnosić, że zebrania te nie są zgodne z wolą hierarchii biskupiej. Osobno atoli atakuje się niektórych biskupów, jakoby przeszkadzali tym zebraniom przez zwoływanie równocześnie religijnych konferencji duchowieństwa. Ponieważ takich „księży patriotów" jest nie wielu, określane są owe zebrania bardzo niewyraźnie np. w sposób następujący:

„Konferencja członków kleru pomorskiego w Gdańsku", „Zebranie duchowieństwa w Warszawie" itd. Na tym ostatnim zebraniu zapadła szczególnie wymowna uchwała, zwracająca się podstępnie do ogółu duchowieństwa polskiego z pominięciem hierarchii kościelnej i Episkopatu polskiego:

„Pouczeni wzniosłym przykładem Zbawiciela i idąc za głosem naszego sumienia, uważamy za nasz obowiązek podtrzymać kampanię prowadzoną dla wzmocnienia możliwości gospodarczych Polski.

Jest nam tym łatwiej spełnić ten obowiązek, ponieważ główną troską naszego rządu jest podniesienie stopy życiowej naszych współobywateli. Zaklinamy całe polskie duchowieństwo katolickie do podtrzymania swym autorytetem pasterskim, kampanii zbiórki zboża, ziemniaków i innych produktów rolnych i wykonania przepisów uprawy, zachęcając wiernych do wypełnienia zobowiązań w „wyznaczonym terminie".

Uchwała kończy się potępieniem „czynników rewolucyjnych" (!) „wrogich Polsce ludowej, które starają się paraliżować możliwości gospodarcze Polski".

Do chwili obecnej działalność tak zwanych „księży patriotów" ogranicza ła się jedynie do przyłączenia się do pseudo - pacyfistycznej kampanii kongresu „Pokoju" i do objęcia w posiadanie organizacji dobroczynnej „Caritasu". Styl ostatnich uchwał i oświadczeń dziwnie przypomina styl „katolików - przyjaciół pokoju". Wysiłki reżimu i nacisk na duchowieństwo ujawnia równocześnie **bez żadnej wątpliwości zaniepokojenie komunistów sytuacją w polskim rolnictwie i obawę przed coraz to większym oporem wsi polskiej.** Świadczy ona również o wysiłku podjętym przez komunistów w celu osłabienia dyscypliny kościelnej i przyzwyczajenia niektórych księży do przemawiania jakoby w imieniu całego duchowieństwa.

Popierając „księży patriotów", reżim komunistyczny używa równocześnie bardzo silnych metod nie tylko nacisku, ale wprost terroru w stosunku do duchowieństwa, stojącego wiernie u boku swego Episkopatu, niedostępnego dla jakiejkolwiek współpracy z wrogami Kościoła.

Pamiętają wszyscy niedawne głośne procesy przeciwko księżom. Inne procesy odbyły się przy drzwiach zamkniętych. **Ks. Prałat Kaczyński,** były minister Oświaty w rządzie londyńskim w czasie wojny został skazany na 10 lat więzienia bez podania do publicznej wiadomości powodu skazania. **Ks. Bp. Kaczmarek** jest przetrzymywany w więzieniu wraz z siedmiu księżmi ze swego biskupstwa od stycznia ub. r. Wreszcie **rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego** został zawieszony w swych czynnościach w ostatnich tygodniach.

Przy pomocy tych metod komuniści starają się zastraszyć Episkopat i wierny Kościołowi kler. Specjalny nacisk wywiera się na komisję powołaną przed dwoma laty przez Episkopat do rozmów z rządem, a więc na Ks. Biskupa Klepacza w Łodzi, i Ks. Bp. Choromańskiego, sekretarza Episkopatu oraz na Ks. Bp. płockiego, Zakrzewskiego. Komisja ta miała, jak wiadomo, za zadanie zbadanie możliwości rozwiązania zagadnień wypływających ze stosunków Kościoła i reżimu. Reżim wydelegował swego czasu do rozmów tych 3 komunistów w osobach Mazura, Ochaba i Bidy.

Świadomy niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą dla Kościoła zmienna polityka reżimu przyciągania i zastraszania, Ks. Prymas Polski przypomina przy każdej okazji wiernym i duchowieństwu ich obowiązek wierności wobec nakazów Kościoła. Szczególnego znaczenia nabrało święto Chrystusa-Króla dnia 28 paźdz. Przygotowane ono zostało listem pasterskim Episkopatu, odczytanym z ambon dnia 21 października. W całej Polsce tematem kazania było „Królestwo Boże", a publiczne modły i zbiorowe odnawianie ślubów Chrztu św. następowały po nabożeństwach porannych.

Nie mając możliwości zaatakowania wprost metod komunistów, wyższe duchowieństwo stara się obecnie o wpływanie na wiernych metodami duchowymi i uświadamianiem ich o obowiązkach. Muszą bowiem w dzisiejszych stosunkach sami znaleźć w swej duszy zasadę postępowania w wypadku, gdyby reżim otwarcie zastosował politykę prześladowania i odszczepieństwa i postawił wierne Kościołowi duchowieństwo w stan niemożliwości dawania wiernym nauk.

Takie są obecnie warunki Kościoła katolickiego w Polsce. Katolicy polscy muszą walczyć nie tylko z komunistami, lecz również z tymi agentami, którzy chcą uchodzić za katolików, a którzy się stali ich pomocnikami.

Jedyną w swoim rodzaju manifestacją uczuć religijnych i odpowiedzią, było powstrzymanie się wiernych od pójścia na Pasterkę, tam, gdzie ją odprawiali tak zwani „księża patrioci". Było to uroczyste upomnienie w tę Świętą Noc dla zbyt uległych pasterzy....

XX

Rząd Plevena obalony 341 głosami R.P.F., socjalistów i komunistów

Przesilenie będzie trudne do rozwiązania i zapewne długotrwałe

Wysuwają się dwie możliwości: albo rząd z socjalistami włącznie albo przesunięcie na prawo ku R.P.F.

Kiedy w poniedziałek po południu socjaliści (S.F.I.O.) postanowili głosować przeciw rządowi mimo wszelkich zapewnień premiera Plevena, było rzeczą jasną, że rząd padnie już przy pierwszym głosowaniu. Większość 341 głosów oddanych przeciw rządowi złożona jest głównie z głosów R.P.F., socjalistów i komunistów.

Ponieważ socjalistom byłoby trudno utworzyć nowy rząd, więc mówi się, że kandydatami na premierów są pp. Queuille, G. Bidault lub R. Schuman albo Paul Reynaud, którzy zwróciliby się do socjalistów o udział w rządzie.

Wśród wielu radykałów i umiarkowanych panuje jednak przekonanie, że uzdrowienie finansów Francji jest tylko możliwe przez oszczędności, czyli przez zmniejszenie liczby urzędników zarówno w państwie jak na kolejach i w ubezpieczeniach socjalnych oraz przez podwyższenie wieku uprawniającego do emerytury. Ponieważ socjalistom jest trudno głosować za takimi oszczędnościami, więc wspomniana część radykałów i umiarkowanych skłania się ku możliwości utworzenia rządu razem z R.P.F. Zarówno socjaliści jak i R.P.F. stawiają jednak warunki które trudno będzie przyjąć nowemu premierowi, o ile tym premierem nie będzie socjalista czy członek R.P.F., co uchodzi za jeszcze trudniejsze!

* * *

Paryż. — Rząd premiera Plevena, utworzony 11 sierpnia 1951 r., został obalony w poniedziałek wieczorem. Zgromadzenie Narodowe odmówiło mu zaufania w głosowaniu nad pierwszym z ośmiu wniosków. Chodziło w nim o zgodę Zgromadzenia Nar. na reorganizację kolei i ubezpieczeń socjalnych drogą pełnomocnictwa na zasadzie ustawy ramowej.

Przeciwko rządowi głosowało 341 posłów, głównie R.P.F., socjalistów i komunistów, za rządem 243 a 37 wstrzymało się od głosowania.

Natychmiast po ogłoszeniu wyniku głosowania, premier Pleven złożył dymisję rządu na ręce prezydenta Auriola, który prowadzi obecnie rozmowy z politykami, celem wyznaczenia kandydata na nowego premiera.

Prezydent przyjął w poniedziałek wieczorem pp. Edwarda Herriot, przewodniczącego Zgrom. Nar.; Gastona Monnerville, przewodniczącego Rady Republiki; min. stanu Henri Queuille; G. Bidault, wicepremiera w ustępującym rządzie; min. finansów R. Mayera oraz J. Laniela, ministra P.T.T. Od wtorku rana Prezydent przyjął kolejno pp. Letourneau, min. dla spraw państw złączonych z Francją; Roberta Schumana, min. spraw zagranicznych; P. Reynaud, przewodn. Komisji Finansowej Zgrom. Nar.; Barangé, sprawozdawcę tej Komisji; senatorów Rouvert i Berthoin; J. Duclos (kom.); Fr. de Menthon (M.R.P.) itd.

Min. Laniel oświadczył, że rozwiązanie przesilenia nastręczy trudności znacznie większe, niż poprzednie, które jak wiadomo było długotrwałe.

Przebieg posiedzenia w Zgrom. Narodowym

Głosowanie nad wnioskiem o zaufanie dla rządu w Zgromadzeniu Narodowym poprzedziły przemówienia rzeczników stronnictw oraz premiera Plevena. Premier oświadczył m.in.: „Stwierdzam, że nikt, poza mówcami komunistycznymi, nie kwestionował potrzeby szybkiego działania w dwóch sektorach, o które chodzi: kolejei ubezpieczenia społeczne. Wszelkie reformy w tym względzie wywołują wielkie trudności, co jednak nie usprawiedliwia wyrzeczenia się tych reform.

Niedobór kolei wyniesie, pomimo wysiłku kolejarzy i dokonanych postępów, 140 miliardów fr. a niedobór ubezpieczeń społecznych jest oceniany na 69 miliardów w r. 1952.

Rząd musi jaknajprędzej wprowadzić w życie zarządzenia, opracowywane oddawna, aby zmniejszyć ciężary, spoczywające na gospodarstwie francuskim".

Mówiąc o ubezpieczeniach społecznych, Premier przypomniał, że należy je uprościć.

„Nadeszła chwila działania. Gdyby ustawy ramowe były rozpatrywane poza wszelkimi względami politycznymi, byłyby pozyskały wszelkie opinie. Chodziło o pilne uporządkowanie tych działów. W żadnym razie rząd nie miał zamiaru naruszyć legalnych świadczeń".

Wynik głosowania

Wśród 341 posłów, którzy głosowali przeciwko udzieleniu zaufania było 117 posłów z R.P.F. na 118; 106 socjalistów, 97 komunistów, 6 M.R.P., 4 postępowych, 2 niezależnych.

Za rządem głosowali: 73 posłów M.R.P. na 88; 63 radykałów, 48 niezależnych, 22 posłów z „akcji chłopskiej", 21 U.D.S.R., 10 niezależnych zamorskich, 5 nie zapisanych, 1 R.P.F.

37 posłów wstrzymało się od głosowania: 23 posłów z partii chłopskiej (Unia społeczna), 9 M.R.P., 3 niezależnych, 2 radykałów.

Zatroskanie w Londynie i Waszyngtonie, obawy w Bonn o plany Schumana i Plevena

LONDYN. — Prasa tutejsza stwierdza, że przesilenie rządowe we Francji napawa wielką troską koła polityczne, gdyż przypadło na chwilę wielkich konferencji i decyzji międzynarodowych, które conajmniej będą opóźnione.

WASZYNGTON. — Z głosów prasy wynika, że koła tutejsze liczą się z możliwością, iż Churchill wykorzysta przesilenie we Francji, by zacieśnić więzy brytyjsko - amerykańskie z korzyścią dla W. Brytanii.

BONN. — W kołach przyjaciół Adenauera panują obawy o los armii europejskiej (plan Plevena) i o losy planu Schumana. W kołach niemieckich panuje przekonanie, że w przesileniu francuskim zagadnienie niemieckie gra także pewną rolę.

Zdumienie w Londynie

Paryż. — Korespondent „Le Figaro" donosi z Londynu, że w chwili, w której waży się los projektu francuskiego o armii europejskiej i w której Churchill rozpoczął z prezydentem Trumanem ważne rozmowy, obalenie rządu Plevena wywołało zdumienie w Londynie.

„Daje ono — pisze „Figaro" — bez wątpienia, nowe argumenty tym, którzy uważają, że chroniczna niestałość rządów kontynentalnych wyklucza przystąpienie Wielkiej Brytanii do jakiejkolwiek formy włączenia się do Europy".

Rozczarowanie w Rzymie

Rzym. — Wiadomość o upadku rządu Plevena wywołało duże rozczarowanie w kołach urzędowych, gdyż Italia jest dziś wielkim zwolennikiem zjednoczenia Europy.

„Le Figaro" dodaje ze swej strony, że przesilenie było niepotrzebne i pisze:

„Grozi nam, że po wielu dniach narad, dniach, w ciągu których zostaną zawieszone wszelkie toczące się rokowania międzynarodowe, znajdziemy się w obliczu rządu, bardzo podobnego do tego, który został obalony. Być może, znajdą się w nim socjaliści.

„Premier, który mówił wczoraj stanowczo i który wyszedł z doświadczenia napewno nie pomniejszony, powiedział wyraźnie: — „przesilenie to nie rozwiąże niczego".

„L'Aurore" widzi wyjście w utworzeniu rządu, w którym zasiadać powinni R.P.F. i socjaliści, co jednak uchodzi za wykluczone.

Najcięższe przesilenie od chwili wyzwolenia

Dziennik „Le Monde pisze, że „przesilenie wywołane przez socjalistów jest jednym z najcięższych od chwili liberacji" i wysuwa pytanie, czy R.P.F. wstąpi do rządu.

W tajnych rozmowach Truman i Churchill omawiają zagadnienia obrony Europy

Waszyngton. — We wtorek odbyły się w Waszynktonie dwie dalsze poufne narady pomiędzy prezydentem Trumanem i premierem Churchillem.



(Foto: Record)

Prezydent Truman i premier Churchill.

Ogłoszono, że obaj mężowie stanu omawiali zagadnienie surowców i zapotrzebowania brytyjskie na stal. Powołano do życia grupę rzeczoznawców, którzy dziś przedłożą swoją opinię.

Pozatem poruszono zagadnienia obronne Zachodu i ogólne sprawy organizacji paktu północno - atlantyckiego.

Wieczorem omawiano zagadnienia wojskowe Zachodu, a specjalnie obrony Europy, sprawy energii atomowej oraz nowych broni. Narady trwały nieomal do rana.

*

2 miliardy 335 milionów dolarów wynoszą zapasy złota i dewiz w Anglii

LONDYN. — Zapasy złota i dolarów spadły w Anglii do 2 miliardów 335 milionów dolarów. Oznacza to, że w ciągu 6 miesięcy pomiędzy 1 lipca a 31 grudnia 1951 roku niedobór bloku szterlingowego w złocie i dolarach wyniósł 1 miliard 532 miliony dolarów.

15-go stycznia rozpocznie się w Londynie tajna narada ministrów finansów brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Obrady amerykańskiego Kongresu

WASZYNGTON. — W poniedziałek rozpoczęła się nowa sesja 82. Kongresu amerykańskiego. W czasie przemówienia przed połączonymi izbami, w środę, prez. Truman przedstawi program rządowy.

Pogrzeb górnika polskiego, ofiary wypadku w kopalni

Lens. — Kolonia polska z Lens, szyb 4, odprowadziła we wtorek przed południem na miejsce ostatniego spoczynku **śp. Feliksa Wronkę,** lat 38, który zginął w ub. sobotę, na skutek wypadku przy pracy na szybie 1 Lens. Nieszczęśliwy został najechany przez wyrębiarkę mechaniczną i doznał zmiażdżenia klatki piersiowej. Śp. Feliks Wronka osierocił żonę i jedno dziecko.

Pogrążonej w ciężkiej żałobie rodzinie wyrażamy głębokie współczucie.

—:-:—

8 osób zginęło w czasie pożaru w Ekwadorze

Quito (Ekwador) — W czasie pożaru, jaki powstał w ubiegłą niedzielę w Quito, 8 osób spaliło się żywcem. Szkody materialne oceniane są na ponad 52 miliony franków.

Syn generała Leclerc w niewoli u Vietminhczyków

HANOI. — W czasie walki w Indochinach, w rejonie Trung-Khu, porucznik Leclerc, syn słynnego generała, został ranny i następnie dostał się do niewoli Vietminhczyków.

17 osób zginęło w pożarze

NOWY JORK. — 17 osób poniosło śmierć w pożarze, który zniszczył 4-piętrowy dom w Westfield (Massachussets). Strażacy wyratowali 13 lokatorów. Jeden z nich znajduje się w stanie ciężkim.

Nowy napad bandycki w biały dzień

Sześciu gangsterów zrabowało 9 milionów fr.

PARYŻ. — Na Bulwarze Suchet w Paryżu dokonano w poniedziałek przed południem śmiałego napadu bandyckiego na 3 pracowników firmy Rosengart, przewożących w samochodzie pieniądze na wypłatę personelu.

Sposób przeprowadzenia napadu wskazuje, że był on starannie przygotowany. Napastnicy, których było sześciu, w tym jedna kobieta, posłużyli się samochodami. W przeciągu 20 sekund zrabowali oni 9 milionów franków.

Jak to zwykł był robić 3 razy w ciągu miesiąca, p. Jean Stephant, główny księgowy firmy Rosengart udał się rano w tym dniu do banku przy bulwarze Jean Jaurès, by pobrać pieniądze na wypłatę personelu. Towarzyszyło mu dwóch jego pomocników, pp. A. Chapuis i A. Damzel.

Około godziny 11 powracali samochodem, podjąwszy w banku około 12 milionów. 6 i pół miliona było umieszczone w teczkach skórzanych i reszta w kieszeniach 3 wyżej wymienionych osób.

Prowadził samochód p. Stephant. W pewnym momencie kierowca zauważył w przezierniku, że jedzie za nim jakiś samochód „Citroen". — Zwróciwszy na to uwagę swoim towarzyszom, p. Stephant postanowił jechać inną drogą, aniżeli zwyczajnie. Skierował więc samochód na bulwar Suchet. Tam jednak ciężarówka z cegłami zmusiła go do zatrzymania się. Warto zaznaczyć, że szofer tej ciężarówki nie miał nic wspólnego z bandytami. W tym momencie „Citroen", który jechał za nimi, przyspieszył biegu i uderzył z tyłu o samochód, w którym przewożone były pieniądze. Równocześnie z „Citroena" wyskoczyło 4 bandytów, z których jeden przebrany był za policjanta, i pod groźbą rewolwerów zmusiło p. Stephant i Damzel do wyjścia z samochodu.

Ręce do góry i pod mur! rozkazał jeden z napastników. W tym czasie dwaj inni bandyci zrewidowali p. Chapuis, który pozostał wewnątrz wozu.

Zabrawszy pieniądze, bandyci wskoczyli do drugiego „Citroena", który nadjechał w tym momencie. Jak stwierdza jeden z naocznych świadków tego napadu, ten drugi samochód bandytów kierowany był przez szofera ubranego w liberię. Z tyłu siedziała jakaś kobieta.

Świadek ten zaalarmował natychmiast policję, ale tymczasem bandyci zniknęli w nieznanym kierunku.

Stwierdzono, że numer tego samochodu 1125 G75 — był sfałszowany, gdyż chodziło o wóz kradziony.

Jeden z bandytów pozostawił odciski palców na szybie „Citroena", który pozostał. — Możliwym jest, że to ułatwi policji odnalezienie sprawców napadu.



(Foto: Record)

Po napadzie bandytów. U góry dwaj pracownicy firmy Rosengart tłumaczą policji w jaki sposób gangsterzy zmusili ich do stania pod murem z podniesionymi rękami. U dołu samochód „Rosengart", w którym przewożone były pieniądze oraz w tyle za nim opuszczony przez bandytów „Citroën".

Seryjne wyroki śmierci na przeciwników politycznych w reżimie warsz.

Bukowski i 4 jego towarzysze skazani na śmierć!

WARSZAWA. — W poniedziałek zakończył się przed sądem warszawskim proces przeciw 5 byłym członkom narodowej organizacji podziemnej z czasów okupacji hitlerowskiej: Bukowskiemu Tadeuszowi, Korwelowi i 3 ich towarzyszom.

Chodzi o pięciu działaczy, którzy, wedle aktu oskarżenia, opuścili Polskę w latach 1949 i 1951, uciekając do Niemiec zachodnich przed prześladowaniami bezpieki.

W październiku 1951 roku powrócili oni jednak do Polski, zostali jednak aresztowani przez bezpiekę trzy tygodnie temu i postawieni przed sąd. Prokurator reżimowy oskarżył ich — jak zwykle — o uprawianie szpiegostwa na rzecz U.S.A.

Sfabrykowane zapewne w bezpiece dowody mają wykazać jakoby w chwili aresztowania znaleziono przy nich pewną ilość pieniędzy oraz miniaturowe filmy i aparaty fotograficzne.

Wszystkich pięciu oskarżonych skazano na śmierć.

* * *

Proces powyższy jest jednym z długiej już serii procesów, zmierzających do zlikwidowania tych wszystkich elementów narodowych i patriotycznych, które zwalczały nie tylko Niemców, ale także komunistycznych agentów sowieckich w czasie wojny. Obecnie reżim warszawski rozprawia się z tymi ludźmi jako z działaczami, którzy nie ugięli się pod naciskiem komunistycznej propagandy i nadal zwalczają reżimowe plany, zmierzające do przyspieszenia sowietyzacji Polski.

*

Szczyt obłudy:

Przedstawiciele morderczego reżimu warszawskiego chcieliby uchodzić za obrońców skazańców politycznych w Hiszpanii

Paryż. — Delegacja reżimu warszawskiego w O.N.Z. wniosła rezolucję, by wezwano rząd gen. Franco w Hiszpanii do uwolnienia 24 Hiszpanów oskarżonych o agitację przeciw reżimowi gen. Franco. Rządowi gen. Franco nie trudno będzie wskazać na krwawe rządy reżimu warszawskiego mordującego za pomocą sądów swoich przeciwników politycznych.

Wniosek reżimu warszawskiego w O.N.Z. ma na celu widocznie odwrócenie uwagi od faktu, że nie ma na świecie więcej krwawych i morderczych rządów jak rządy satelitów Rosji.

Braki żywnościowe wywołują coraz większe niezadowolenie i bunty w Polsce

Warszawa. — Sytuacja żywnościowa w Polsce wywołuje coraz większe niezadowolenie i bunty wśród robotników polskich oraz wśród mieszkańców miast.

W „Sunday Times" ukazał się artykuł, podkreślający wzrastające braki żywnościowe w Polsce, która posiada własny żywiec oraz tłuszcze, jak również zboże. Pismo wskazuje, że trudności żywnościowe w Polsce mają głównie przyczyny w gospodarce reżimu warszawskiego, który eksportuje artykuły podstawowe, nie bacząc na potrzeby społeczeństwa. Reżim warszawski wypełnia program polityczny, który ma na celu obniżenie stopy życiowej polskiego świata pracy do poziomu w Rosji.

Wreszcie reżim warszawski wywiera w dziele sowietyzacji kraju coraz większy nacisk na społeczeństwo polskie przez stosowanie odpowiedniej polityki żywnościowej, oraz przy pomocy przydziałów, które kontroluje.

„Sunday Times" przypomina, że reżimy narzucone krajom w Europie wschodniej wywołały tam naturalny bunt warstw pracujących.

Szyb nr. 3 w Lacq uratowany

PAU. — Pomimo wielkich trudności zakończono w ciągu nocy zacementowanie otworu szybu 3. w Lacq, którym wydobywały się na wierzch gazy. Wkrótce rozpoczną się prace nad wierceniem nowego szybu.

—:-:—

Samochód wpadł na drzewo

Trzech zabitych

BELFORT. — Samochód, przewożący cztery osoby, jadący z Belfortu wpadł na drzewo w Héricourt. Trzy osoby poniosły śmierć, a jedna jest lekko ranna.

—:-:—

„Strzelił" piłkę główką i... zmarł

CLERMONT-FERRAND. — Grając w piłkę nożną w rejonie Clermont-Ferrand, 15-letni Georges Archimbaud „strzelił" w pewnym momencie główką. Uderzenie było bardzo gwałtowne i powróciwszy do domu, chłopiec zmarł.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Uwagi jednego z kolporterów „Narodowca"

Spotkawszy p. K., jednego ze starych kolporterów „Narodowca" we Wsch. Francji, powitałem go stereotypowym pytaniem : jak tam Panu idzie z „Narodowcem".

Nie źle — odpowiada p. K., ale mogło by iść lepiej. Ludzie nasi, jak Panu wiadomo, nie wszyscy doceniają pracę i dobrą wolę roznosiciela, a wielu to nawet myśli, że roznosiciel, to Bóg wie ile zarabia, a przecież Pan wie, że ten procent co otrzymuję za roznoszenie gazety, to przecież tylko bardzo skromne wynagrodzenie.

Gdyby jeszcze wszyscy brali „Narodowca", ale dużo jest takich co się wymawiają, twierdząc że za drogi — choć „Narodowiec" należy do najstańszych gazet na świecie — albo że mają radio, to im gazeta niepotrzebna, a raz po raz spotkać można także jednostki zbałamucone, które mają uprzedzenie do „Narodowca".

Najwięcej jednak narzekają ludzie na drożyznę. Jak mogę i umiem tak tłumaczę, wskazując na Francuzów, którzy przecież gazetę uważają za konieczną dla siebie i nie mogą zrozumieć, jak człowiek w dzisiejszym świecie może żyć bez gazety. Tłumaczę tedy, rozwodzi się p. K., że na przykład, nieczytanie gazety, co rzekomo ma zastąpić słuchanie radia, to to samo, jakby ktoś dowodził, że mając kapelusz, nie potrzebuje butów ani parasola. Albo, że gazeta jest za droga, a przecież dziś wszystko drogie. Gazeta, gdy ją się porówna z innymi artykułami, wychodzi jeszcze najtaniej. Przecież za bezcen, albo za darmo, „Narodowiec" nie może być dostarczony, bo gdyby tak było, to ktoś jednak musiałby na niego łożyć fundusze, a ten ktoś, gdyby dawał pieniądze, na pewno dawałby je nie z łaski, czy miłosierdzia, ale w celach takich, czy innych korzyści.

Przecież to jest jasne.

Tak, tak, Panie! ciągnął dalej rozmowę Kolporter „Narodowca", nie jest lekko roznosić polskie pismo. Najgorzej, to te dnie, w których zbieram należność. Ludziom jakoś ciężko jest płacić za gazetę i do niektórego abonenta muszę parę razy zachodzić; a to go nie ma, a to nie ma drobnych, a to na drugą wypłatę zapłaci. A są i tacy, co i cierpkie słowo roznosicielowi powiedzą.

Na ogół jednak, ożywia się mój rozmówca, takich jest nie wielu. Większość czytelników „Narodowca" to ludzie dobrzy i wyrozumiali, a roznosiciela swego pisma szanują. Rozumieją też i często o tym ze mną rozmawiają, czym jest „Narodowiec" dla Wychodztwa polskiego we Francji. Mam też takich czytelników, co nie mogą się doczekać gazety i są niezadowoleni, kiedy się z nią choć trochę spóźnię. Są i tacy, co swoje dzieci zachęcają do czytania „Narodowca", aby ich utrzymać przy znajomości polskiego języka, są tacy, co swoje pismo czytają głośno, aby wszyscy domownicy mieli z niego korzyść, a i tacy są, co wycinają ważniejsze artykuły i je składają, są wreszcie i tacy, co za punkt honoru uważają rozpowszechnianie „Narodowca" i starają się namówić do czytania go swoich znajomych. W naszej kolonii, opowiada mój rozmówca, stosunkowo mało jest Polaków, coby nie otrzymywali „Narodowca".

Ale jak powiedziałem na początku, nie wszyscy go jeszcze czytają, a szkoda, bo ten „Narodowiec" rzeczywiście się opłaca swemu czytelnikowi. Gdy to mówię, to przypomina mi się czytanka szkolna, jak to nauczyciel, przy zakończeniu roku szkolnego, dla swoich uczni położył przed każdym z nich pięć złotych i książkę, każąc uczniom wybierać pieniądze, albo książkę. Większa część z tych uczniów wybrała pieniądze, a mniejsza książkę. Okazało się potem, że ci co wybrali książkę, wyrośli na ludzi uczciwych i pożytecznych, a ci co wybrali pieniądze, nie zawsze potem w życiu mogli się pochwalić szacunkiem u ludzi. Mądry był ten nauczyciel co taką miarą mierzył swoich uczni. Mądrym jest ten człowiek także, który nie żałuje wydatku na gazetę, rozumiejąc, że wydatek ten stokrotnie mu się opłaci.

To też ja, kończył rozmowę roznosiciel „Narodowca", chociaż nie wiele zyskuję z roznoszenia, rozumiem pożytek z mojej pracy, bo wiem, że dając co dzień moim czytelnikom polskie pismo do ręki, daje im coś takiego, czego nie zastąpi się łatwo. Wydaje mi się, roznosząc gazetę, że jestem łącznikiem tych wszystkich moich czytelników z szerokim światem i ze sprawami z nim związanymi. Wydaje mi się, że spełniam jakby misję, która utrzymuje moich rodaków przy polskości i przy Ojczyźnie, każe im być mądrymi, szlachetnymi, uczciwymi i pożytecznymi ludźmi dla dobra Kraju i swoich rodzin. To rozumiejąc, z chęcią i zamiłowaniem roznoszę codziennie „Narodowca", a jak zyskam nowego czytelnika, to cieszę się bardzo.

Mocno ścisnąłem rękę zacnemu roznosicielowi na pożegnanie. Ten człowiek na prawdę dobrze rozumie swoją misję.

W.

Statek „Flying-Enterprise" przybędzie w środę do brzegów Anglii

Londyn. — Statek amerykański „Flying-Enterprise" płynie do brzegów Anglii. We wtorek rano znajdował się on 130 km. od portu Falmouth. Ponieważ warunki atmosferyczne na morzu polepszyły się, holownik „Turmoil" zwiększył szybkość z 3 węzłów na 3 i pół węzła na godzinę. W razie zmiany pogody holownik „Turmoil" skieruje się do Brestu lub do Bantry Bay w Irlandii.

Kapitan Carlsen i Dancy zaopatrywani są w żywność przez amerykański torpedowiec, który przesłał im już poraz trzeci jedzenie, papierosy i lekarstwa; kpt. Carlsen i Dancy mają ręce poranione od cienkiej linki stalowej, przy pomocy której otrzymali zaopatrzenie.

Do portu Falmouth przybyła już znaczna liczba dziennikarzy, fotografów oraz sprawozdawców radiowych.

Dowódca amerykańskich sił morskich na Atlantyku wschodnim, admirał Boone złożył hołd i uznanie dla kapitana Carlsena, podkreślając, że przypomniał on stare tradycje morskie o kapitanach, którzy nie rozstają się ze swoimi statkami, pomimo największego niebezpieczeństwa.

Francuski minister Marynarki Handlowej, A. Morice oznaczył kpt. Carlsena Krzyżem Oficerskim za zasługi na morzu.



(Foto: Record)

Statek „Flying-Enterprise", ciągniony przez holownik „Turmoil" zbliża się do brzegów Anglii

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W starożytnym Babilonie były wiszące ogrody, ale Nowy Jork też ma swoje ogrody na 7-tym piętrze i wyżej. Obecnie dużo mieszkańców Nowego Jorku ma ogrody na dachach apartamentów.

■ Puder z naturalnego jedwabiu, zmielonego na mączkę wynaleziono w Anglii, Nadaje on cerze „jedwabistość", nie hamuje oddychania skóry i dobrze znosi wilgotne powietrze. Pojawiły się również w handlu krem zawierający płynny jedwab i pomadka do ust z jedwabiem.

■ Nowy środek, mający unicestwić działanie alkoholu nosi nazwę „Bavarin 404." Ma to być wynik badań pewnego profesora uniwersytetu, którego nazwisko jenak nie zostało ujawnione, wytwarza zaś go pewien aptekarz w Regensburgu.

Reżimowa karta żywnościowa dla psów, ale brak żywności dla robotników

i dla mieszkańców miast w Polsce

WARSZAWA. — Reżimowy „Ekspres Wieczorny" podał do wiadomości, że wszystkie psy, które zostały zarejestrowane w Towarzystwie dla Ochrony Psów, otrzymywać będą specjalne przydziały na podstawie kart żywnościowych.

Wiadomość ta jest o tyle znamienna, że reżim warszawski nie jest w stanie zapewnić żywności dla robotników w większych ośrodkach przemysłowych, jak również dla mieszkańców miast w Polsce.

Warto przypomnieć, że wielkie przetwórnie mięsa we Wrocławiu i w Dębnicy pracują wyłącznie na eksport, przeznaczony do Rosji i do Niemiec wschodnich.

Do tego dochodzi gromadzenie żywności, nakazane przez sowieckiego marszałka Rokossowskiego w ramach potrzeb jego armii w Polsce.

Wszystko to spowodowało, że robotnicy polscy i młodzież są niedożywiani. Skutki tego stanu rzeczy przejawiają się w wysokim procencie gruźlicy u młodzieży polskiej, jak również u robotników.

Siły lotnicze U.S.A. wzrosły w ciągu roku

o milion żołnierzy

Waszyngton. — Dyrektor amerykańskiego planu mobilizacji przemysłowej oświadczył w wywiadzie prasowym, że w ciągu ubiegłego roku U.S.A. dokonały olbrzymiego wysiłku w dziedzinie zwiększania swych sił lotniczych. Lotnictwo to powiększone zostało w tym czasie o 28 grup, licząc obecnie 90. Jeśli chodzi o ilość personelu lotniczego, to została ona zwiększona o milion ludzi. W niektórych dziedzinach produkcji, jak fabrykacja bazzooki i dwóch typów samolotów, osiągnięto już pełne zapotrzebowanie.

Plan produkcji broni zostanie ukończony w bieżącym roku.

Eisenhower nie sprzeciwia się wysunięciu swojej kandydatury na prezydenta U.S.A.

ale nie weźmie udziału w agitacji przedwyborczej

Paryż. — Generał Eisenhower, naczelny dowódca armii atlantyckiej złożył w poniedziałek oświadczenie, w którym powiedział:

„Oświadczenie uczynione w niedzielę przez senatora Lodge i ogłoszone w prasie odzwierciadla główne linie moich republikańskich przekonań politycznych".

Generał podkreślił, że nie dążył do tego, by otrzymać nominację na stanowisko polityczne ze względu na charakter i ważność misji, jaką ma zleconą od roku przez U.S.A., oraz przez inne państwa paktu Atlantyckiego.

Zarówno interes U.S.A., jak i przyszłość cywilizacji zachodniej wymagają powodzenia w tym zbiorowym wysiłku dla zapewnienia bezpieczeństwa przeciwko groźbie komunistycznej i zachowaniu pokoju.

„W żadnych okolicznościach, oświadczył Eisenhower, nie będę domagał się, by mnie zwolniono z tego stanowiska, by zdobyć pozycję polityczną i nie będę brał udziału w akcji politycznej partii, lub w innych zebraniach, które będą miały ten sam cel, dotyczący mojej osoby".

Następnie Eisenhower podkreślił, że senator Lodge i jego przyjaciele mają prawo zabiegać, by mu powierzono w lipcu nowe zadania.

Wybory prezydenta U.S.A. odbędą się 1-go listopada.

Prezydent Truman na zapytanie oświadczył, że w tej sprawie nie ma nic do powiedzenia.

Nie wiadomo też, czy prezydent wysunie swoją kandydaturę.

Rozmowy „Trzech"

w sprawie sytuacji w poł. - wsch. Azji

Waszyngton. — W dniu 11 bm. odbędą się w Waszyngtonie rozmowy przedstawicieli Francji, W. Brytanii i U.S.A. w sprawie sytuacji w południowo - wschodniej Azji. Francję będą reprezentowali pp. Henri Bonnet, ambasador w U.S.A. oraz generał Juin.

Rozmowy te pozostają w związku z groźbą interwencji komunistycznych Chin w krajach poł.-wsch. Azji.

Spotkanie to ma być dalszym ciągiem narad odbytych w maju ub. roku w Singapurze między gen. de Lattre de Tassigny i wysokim komisarzem brytyjskim w Malezji, p. Mac Donaldem.

170 tys. Niemców zbiegło do Berlina zach.

od 1949 roku

BERLIN. — Burmistrz zachodniego Berlina, E. Reuter oświadczył, że od 1949 roku do stycznia 1952 zbiegło z sowieckiej strefy Niemiec 170 tys. osób.

Wśród uchodźców najwyższy procent przypada na młodzież wschodnio-niemiecką, która uciekała przed werbunkiem przymusowym do szeregów „policji ludowej". Następnie znaczny odsetek przypada na działaczy i polityków opozycyjnych, którzy prowadzili akcję przeciwko reżimowi Grotewohla i przeciwko komunistom.

Liczna jest również liczba działaczy katolickich, którym groziły deportacje do kopalń rudy uranowej w Górach Kruszcowych i na pograniczu z Czechosłowacją.

Nie brak wreszcie urzędników z administracji wschodnio - niemieckiej, byłych posłów, merów, mnistrów itd.

Manifestacje żydowskie

przeciwko rokowaniom z Niemcami

180 rannych w Jerozolimie

Jerozolima. — W poniedziałek odbyły się w Jerozolimie demonstracje przed parlamentem Izraela. Kilka tysięcy demonstrantów usiłowało wedrzeć się do gmachu, by zaprotestować przeciwko podejmowaniu rokowań z rządem Niemiec federalnych w sprawie zapłacenia odszkodowań za mienie wymordowanych Żydów przez hitlerowskich siepaczy.

W czasie starć z policją, która użyła gazów łzawiących dla rozproszenia manifestantów, oraz oddała salwę ostrzegawczą w powietrze, 180 osób odniosło rany. W liczbie rannych znajduje się 25 policjantów oraz kilku posłów.

Jak wiadomo, premier rządu Izraela, Ben Gurion zapowiedział, że zażąda od Niemiec zachodnich miliard dolarów oraz od Niemiec wschodnich pół miliarda dolarów.

Produkcja obronna Stanów Zjedn. podwoi się w r. 1952

Waszyngton. — Manly Fleischmann, kierownik administracji produkcji obronnej Stanów Zjedn. oświadczył, że produkcja przeznaczona do obrony St. Zjednoczonych osiągnie w r. 1952 wartość 50 miliardów dolarów, czyli w przybliżeniu dwa razy więcej niż w roku 1951.

Szajka gangsterów z Toronto skradła biżuterię wartości pół miliona dolarów

NOWY JORK. — Szajka gangsterów z Toronto, okradająca od roku wielkie hotele nowojorskie, zrabowała w ciągu jednego roku biżuterię, wartości pół miliona dolarów. Na ślad sprawców kradzieży naprowadziło policję aresztowanie niejakiego Aultwegera.

:-:

Dentysta przez omyłkę wyrwał 10 zębów za dużo

LONDYN. — Przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia Publicznego w Birminghamie zwrócił się do Ministra o ukaranie pewnego dentysty za wyrwanie pancjentce 23 zębów zamiast 13. Dentysta omylił się, wziąwszy paciętkę za inną.

Kasjer-robot policzy tysiąc banknotów w minucie

LONDYN. — Pewna firma londyńska zbudowała maszynę elektryczną, zdolną policzyć, uporządkować i spiąć banknoty, czeki i kwity w ilości 50 do 60 tysięcy na godzinę, czyli około 1.000 na minutę.

Maszyna ta może zostać uregulowana w ten sposób, by nie przepuścić żadnego papierka, powyżej 8/100 milimetra grubości. Może także być przystosowana do średnich grubości kartonu.

:-:

Od pięciu lat nie zmarł żaden mieszkaniec wioski

DIJON. — Od roku 1946 nie zanotowano żadnego zgonu w Largillay, małej wiosce, mającej około stu mieszkańców i położonej w górach jurajskich. W wiosce mieszka 20 siedemdziesięciolatków, 10 osiemdziesięciolatków i jedna dziewięćdziesięciolatka, pani Poly, której kilka wnuczek jest już babkami.

:-:

Sparaliżowana porodziła 7-funtowe dziecko

VENTURA (Kalifornia). — Anna Caterlin, lat 21, mająca od 4 lat sparaliżowaną dolną część ciała, porodziła 7-funtowego chłopca. Chirurg przeprowadził cesarskie cięcie bez znieczulenia.

Szczątki rozbitego samolotu na Alasce

FAIRBANKS. — Szczątki samolotu wojskowego, który zaginął niedaleko Fairbanks, na Alasce, znaleziono w odległości kilkudziesięciu kilometrów od tego miasta. Cztery osoby poniosły śmierć.

:-:

Mistrz narciarski W. Brytanii zginął w Szwajcarii

KLOSTERS. — W czasie treningu na trasie biegu zjazdowego, jaki ma się odbyć w środę, zabił się mistrz narciarski W. Brytanii, Palmer Tomkinson. Upadając w dużej szybkości, uderzył on głową o skałę.

BELGRAD. — Władze jugosłowiańskie zwolniły Anglika, Maurice Siebenburga, kupca oraz Amerykanika Rachel Marka, aresztowanych w ubiegłą sobotę.

SUEZ. — 33 statki sowieckie przybyły do Suezu w drodze do Władywostoku.

1.200 pojazdów komunistycznych w drodze ku frontowi spod granicy Mandżurii

TOKIO. — Lotnicy 5. amerykańskiej grupy operacyjnej donieśli w sobotę, że od granicy Mandżurii posuwało się 1.200 pojazdów komunistycznych w stronę frontu. W czasie ataków lotnictwo alianckie zniszczyło około 100 tych pojazdów.

:-:

Chorąży Vandenberghe zamordowany przez indochińskich komunistów

SAIGON. — Terroryści komunistyczni zamordowali w nocy z soboty na niedzielę chorążego Vandenberghe, postać legendarną wśród żołnierzy francusko - vietnamskich. — Dzięki swojej brawurze miał on być wkrótce mianowany podporucznikiem. Vietminhczycy bali się chorążego Vandenberghe jak ognia i dlatego zorganizowali na niego zamach.

:-:

Tajemnicze zniknięcie pasażera pociągu Paryż — Rzym

Dijon. — Przy czyszczeniu wagonów pociągu Paryż—Rzym, stwierdzono, że w przedziale z toaletą, w jednym z wagonów trzeciej klasy, znajdowały się ślady krwi. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że toczyła się tam jakaś krwawa walka.

Konduktor tego pociągu przypomina sobie, że w drodze jeden z pasażerów prosił go o otwarcie tego przedziału, ale nie zwrócił wtedy uwagi na wnętrze.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że jakiś młody mężczyzna pukał rano w tym dniu do kawiarni Laroche-Migennes w Dijon, prosząc o pomoc. Właściciel widząc, że nieznajomy ma rękę obandażowaną i sądząc, że chodzi o podstęp, odmówił otwarcia. Ranny ten zniknął w ciągu nocy.

:-:

Pięciu braci zamordowanych w Kolumbii

BOGOTA. — Dziennik „El Tiempo" ogłosił, że pięciu braci zostało zamordowanych kolejno w swoich gospodarstwach przez bandytów w okolicy, położonej 250 km. na północny-zachód od Bogoty.

:-:

Burza wyrządziła na 60 milionów fr. strat w Biarritz

BIARRITZ. — Szkody, spowodowane przez burzę, która szalała w ostatnich dniach nad wybrzeżem baskijskim, obliczają dla samego miasta Biarritz na około 60 milionów fr. Szkody w porcie rybackim Biarritz wynoszą około 10 milionów fr.

Międzynarodowy Bank Odbudowy udzielił w 1951 r. 200 mil. dol. pożyczek

Waszyngton. — Międzynarodowy Bank Odbudowy ogłosił sprawozdanie, w którym stwierdza, że w roku 1951 udzielił 17 pożyczek na ogólną sumę 208 milionów 408 tysięcy dolarów.

Pożyczki były udzielone 11 następującym państwom: Brazylii, Unii Południowo - Afrykańskiej, Etiopii, Kolumbii, Nikaragui, Islandii, Belgii, Chinom, Włochom, Jugosławii i Paragwajowi.

Od roku 1947. t. zn.od chwili rozpoczęcia polityki udzielania pożyczek, Bank Międzynarodowy udzielił 58 pożyczek ogólnej wysokości 1 miliarda 232 milionów dolarów, dwudziestu czterem krajom, członkom tej instytucji.

Obecnie jak wiadomo Bank chce udzielić Persji 25 milionów dolarów pożyczki, za którą ma być gwarancją przemysł naftowy w Persji.

:-:

Grecja zabiega o zwiększenie pomocy U.S.A.

ATENY. — Przywódcy greccy z premierem Plastirasem i Venizelosem odbyli ostatnio ważne spotkanie z ambasadorem U.S.A. w Atenach, Peurifoy, z którym zbadali sytuację gospodarczą Grecji.

Omawiano potrzeby Grecji w związku z jej przystąpieniem do Paktu atlantyckiego.

Premier Plastiras i Venizelos wskazywali ambasadorowi amerykańskiemu na konieczność zwiększenia pomocy amerykańskiej zarówno na cele wojskowe, jak również na potrzeby gospodarcze. Obaj mężowie stanu podkreślili, że efektywy wojskowe w Grecji mogłyby być zwiększone w zależności od pomocy finansowej.

Grecja mogłaby z łatwością powiększyć stan 15 dywizyj do liczby 20, gdyby dowództwo SHAPu tego zażądało.

Przedstawiciele rządu greckiego domagali się jednak, by Grecja została podporządkowana bezpośrednio generałowi Eisenhowerowi lub amerykańskiemu dowództwu obrony wschodniej części Morza Śródziemnego.

Ambasador amerykański Peurifoy podkreślił natomiast w swoim oświadczeniu, że Grecja winna zadowolić się mniejszą pomocą U.S.A., ale pomoc ta winna być zużyta celowo na potrzeby obronne.



67) (Ciąg dalszy)

Otworzyła wagon, zanim zdążył nadejść konduktor — wyskoczyła lekko na peron i podała rękę Violecie, która wyglądała bardzo zmęczoną i miała oczy podsiniałe.

— O! jakaż to długa droga!... jakaż ja jestem zmordowana! — rzekła.

Potem wysiadła Reine-Marie, blada i poważna i wszystkie podeszły do następnego przedziału, z którego wysiadał Horacy, wsparty na ręku pana Bossus.

— Jakież to zdrowe, czyste i pachnące powietrze w tym prześlicznym kraju! — powiedział margrabia. I zbliżywszy się do kuzynki, dodał: — To kolebka twoja ta okolica i mam nadzieję, że wszyscy tutaj spokój znajdziemy!...

W tej chwili twarzyczka Reine-Marie pobladła bardziej jeszcze, co uderzyło margrabiego.

— Czyś nie za bardzo zmęczona, moja pieszczotko? — zapytał zaniepokojony.

Nic nie odpowiedziała, tylko z bolesnym wyrazem twarzy potrząsnęła główką.

Ta melancholia, niewłaściwa jej wiekowi, bardziej jeszcze zaniepokoiła ojca.

Ujął dziewczynkę za głowę i całując w czoło z wyrazem niewypowiedzianej miłości, rzekł z cicha:

— Nie odzyskam zdrowia i nie odżyję, dopóki nie zobaczę cię szczęśliwą, kochane dziecię moje!...

Te słowa i gorące pocałunki dobrze podziałały na dziewczynkę.

Spojrzała na ojca jakimś dziwnym wzrokiem i odpowiedziała poprostu:

— Uwielbiam cię i... spełnię świętą twoją wolę!...

W tej chwili Violetta, która stała trochę dalej, minęła się z dwoma podróżnymi, którzy wysiedli z przedziału trzeciej klasy.

Z pośród chłopów, biednie ubranych, z ogromnymi, czerwonymi albo niebieskimi parasolami pod pachą, podróżni ci jeszcze wybitniej się wyróżniali, zarówno przez brudne ubranie, jak i przez prawdziwą brzydotę twarzy.

Stary był niski z okrągłą głową, wielkimi, niebieskimi, załzawionymi oczyma i wyrazem dziwnej chytrości i przebiegłości, co bardziej jeszcze uwydatniało słodziutką hipokryzję, malującą się na twarzy.

Egzemplarz ten miał nadto nos krótki, szerokie usta, duże zęby czarne, popróchniałe, z których rozchodził się odór nie do wytrzymania.

Takim był pan Polikarp Ducroq, przezwany „cuchnącym grzybkiem".

Syn jego, Renaud, chociaż młody, miał figurę taką samą i był równie brudny, jak papa: broda jasno-rudawa otaczała twarz nadzwyczaj długą, nos taki jak u ojca, a dolna szczęka wystająca.

Z tej przyczyny nie mógł Renaud wymawiać niektórych liter.

Oczy niebieskie były błędne jakieś, jak u wariata, co nie było niczym nadzwyczajnym, bo matka cierpiała na pomieszanie zmysłów.

Podawał rękę na prawo i lewo z jakąś głupowatą poufałością każdemu kogo spotkał, powtarzając:

— Dzień dobry.. dzień dobry...

Nagle przystanął, a oczy mu zabłysły poza szkiełkami binokli.

Ogromną głową zaczął kiwać na wszystkie strony i wpatrując się w Janinę, zawołał na cały głos:

— Oh! oh!...

Ta zajęta objaśnianiem Petitena, jakie ma zabrać bagaże, obróciła się nagle.

I ujrzawszy taką pocieszną istotę, roześmiała się głośno i w narzeczu gaskońskim powiedziała:

— Boże! co za jakieś szkaradne zwierzę!

Wszyscy wokoło parsknęli śmiechem, tak im się podobała ta uwaga.

Renaud stał ciągle i także się śmiał, poruszając wystawającą swoją szczęką.

Ojciec Ducroq zaniepokojony wyrazem oczów syna, zbliżył się do niego.

— Jeannen czeka na nas! — powiedział. — Jużeśmy się i tak spóźnili ze śniadaniem!... Chodź prędzej!...

Myśl o jedzeniu przeważyła wszelkie inne wrażenia i młody Ducroq, postawszy jeszcze parę sekund, oddalił się z widocznym żalem.

— Z której strony zajechał? — zapytał półgłosem.

I zaczął wciągać powietrze, a potem śmiejąc się głupkowato, wskazując w lewo, mruknął:

— Tam musi być, w tamtej stronie!...

Po przejściu kilku kroków spostrzegł rzeczywiście furmana i uradowany zaczął kiwać zapamiętale ogromną głową.

„Cuchnący grzybek" miał znowu zwyczaj, że za każdym postawieniem nogi poruszał gwałtownie rękami, dzięki czemu wyglądał, jak poliszynel, kręcący się za każdym pociągnięciem sznurka.

— Mam miejsce, Jeannon!... — zawołał do woźnicy. — Jestem sędzią pokoju w Carrere! Śliczne powiadam ci stanowisko! A że lepiej będę spełniał obowiązki, niż ci republikanie dzisiejsi, to możesz mi także wierzyć.

Jeannon zajęty jedną jedyną myślą, odpowiedział:

— A wiele też ten urząd będzie panu przynosił dochodu?...

— Sporo, sporo... mój bracie.

— Więc zapłacą mi pan zaległe zasługi?...

Twarz Polikarpa przybrała wyraz słodziutki.

— Ducroqi znani są z tego, że u nich nic nikomu nie przepada.

— Może dawniej — mruknął furman — ale dziś co inaczej o tym śpiewają.

Renaud wdrapał się już na wysoki stopień starego wehikułu, ale wciąż uparcie zwracał oczy w stronę stacji.

Jeannon głośnym trzaśnięciem z bicza wyrwał go z tej ekstazy.

— Wio!... stary — wykrzyknął jednocześnie.

Nieszczęśliwa szkapa wyciągnęła się i ruszyła niepewnymi nogami.

Za chwilę przepyszne lando margrabiego de Plessis wyminęło brudną landarę i zostawiło ją daleko za sobą.

Violetta, oparta o ramę okna, nie mogła się nacieszyć widokiem stron rodzinnych.

Powóz, minąwszy miasteczko, wyjechał na przedmieście.

Każdy z małych ubożuchnych domków, otoczony był ogródkiem pełnym kwiatów. Szkarlatne geranie, goździki, lewkonie i rezedy napełniały powietrze silnym zapachem.

Z przedmieścia wydostali się na drogę, wysadzoną wysokimi topolami, wiązami i jesionami o zaokrąglonych kopułach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagadnienia współczesne a Kościół

(Korespondencja własna „Narodowca")

Żywotność Kościoła wyraża się niezbicie w tym, iż w coraz to zmieniających się czasach, pośród nowych układów społecznych i politycznych, w stosunku do naukowych odkryć i wynalazków technicznych — zajmuje zdecydowaną pozycję, orientuje wiernych. W krajach goniących za nowością, jak w Ameryce, katolicy zasypują Kościół oryginalnymi pytaniami: „Czy można spowiadać się przez telefon?". „Czy słuchanie w niedzielę Mszy św. przez radio jest równoznaczne z pójściem do kościoła?" i tak dalej. Odpowiedzi brzmią przecząco.

Działalność Kościoła rozszerza wciąż swój zasięg i nie mam tu na myśli misyjnych krajów, ewangelizacji czarnych lub żółtych ludów. Dziś zakonnicy i księża idą ze Słowem Bożym, z pociechą religijną i radą do wszystkich tych, którzy przez niewiedzę lub obojętność trzymają się na uboczu. Chcąc łatwiej do nich dotrzeć dzielą ich prace i troski, pracują z nimi w portowych dokach, w kopalniach i w warsztatach. Nowopowstały zakon, żyjący w myśl reguły Ojca de Foucauld, realizujący w 30 lat po jego śmierci ascetyczny ideał, który mu przyświecał, udzielają się najbardziej potrzebującym i wydziedziczonym. Ci „Braciszkowie" (Les petits Frères) i te „Siostrzyczki (Les petites Soeurs), mają już swoje siedziby w Afryce, śpieszą z pomocą i serdecznym słowem do najbiedniejszych, bez różnicy wyznania, leczą koczowników, odwiedzają ich namioty rozrzucone po najmniej zaludnionych połaciach Północnej Afryki.

Ksiądz - psychiatra

Zakonnicy, księża-kapelani pracują wraz z lekarzami w zakładach leczniczych nad rozwojem umysłowo upośledzonych dzieci, nad bolesnym stanem duszy neurasteników i melancholików. Niedawno odbyło się w okolicy Paryża 4. z rzędu posiedzenie, które zgromadziło kilkudziesięciu zakonników i kapłanów, kapelanów w zakładach psychiatrycznych oraz lekarzy tych instytucyj. Kierownicy duchowni i specjaliści psychiatrii badali zagadnienia odnoszące się do pracy nad cierpiącymi psychicznie chorymi. Zwrócono uwagę na to, iż kapłan znający metody psychiatrycznego leczenia, może być bardzo pomocny, bo chorzy wierzący chętniej przyjmą jego rady i poddadzą się jego kierownictwu. Wiele innych kwestii zostało poruszonych, a mianowicie: nowe metody psychologiczne i moralne w pracy nad więźniami, psychologiczne kierownictwo dzieci zarówno nienormalnych jak zdrowych, rozwój poczucia moralnego u dziecka, wrażliwości sumienia, nauka jak ma czynić rachunek sumienia i jak się spowiadać.

Największy pracownik świata

Na czele tej rozległej i różnorodnej pracy, której terenem jest kula ziemska, stoi Papież — największy pracownik świata. Trudno sobie wyobrazić jaki ogrom zajęć czeka go codziennie: zaznajamianie się z korespondencją i raportami płynącymi ze wszystkich krajów, przewodniczenie na różnych ważnych zebraniach, śledzenie za pracami z dziedziny religijnej, przyjmowanie pielgrzymek i delegacyj, udzielanie ustnie lub na piśmie wskazówek i rad, zajmowanie pozycji co do każdego zjawiska współczesnego i na koniec duszpasterstwo obejmujące znaczną część ludzkości. Polityka świata znajduje w nim bacznego obserwatora, który podnosi głos w obronie słabszych i w imię sprawiedliwości. Przyjmując niedawno nowego ministra Finlandii, Ojciec św. potępił w przemówieniu swoim „nieograniczoną zachłanność wielkich mocarstw".

„Obecnie — powiedział Papież — małe narody śledzą z rosnącym niepokojem starcia pomiędzy wielkimi państwami. Małe narody wzdychają do świtu nowej ery, do ery współpracy narodów, do epoki uwolnionej od tej zmory, jaką jest nieograniczona zachłanność wielkich mocarstw."

Żadne zjawisko społeczne nie jest Papieżowi obojętne i te wszystkie, które zawierać mogą moralne wartości, znajdują przychylne przyjęcie.

Papież a sporty

Międzynarodowe Zrzeszenie Prasy Sportowej było przez Papieża Piusa XII przyjęte na audiencji.

„Sporty — powiedział Ojciec św. — nie powinny być celem same w sobie; sport nie powinien zamieniać się w kult materii. Kościół nie zabrania sportów w niedzielę, odnosi się do nich życzliwie, pod warunkiem, by pamiętano, że niedziela jest dniem Pańskim, dniem wypoczynku fizycznego i duchowego.".

Papież w przemówieniu swoim podkreślił istotne wartości sportów, a więc: szlachetne współzawodnictwo, lojalność, koleżeństwo, wytrzymałość, opanowanie siebie i dyscyplinę, solidarność ekip, moralne zadowolenie i chluba rozciągająca się na rodzinę zwycięzcy, na jego zawód, naród, kraj i nakoniec na największą i najwyższą społeczność — na Kościół.

Argus.

Przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Niemczech w sprawie pomocy dla pozostających uchodźców

HAMBURG. — Dnia 17 grudnia ub.r. odbyło się w Hamburgu zebranie przedstawicieli polskich organizacyj i instytucyj, celem rozważenia i omówienia możliwości i sposobów dalszego niesienia pomocy polskim uchodźcom w Niemczech.

W zebraniu tym wziął udział Delegat Rady Polonii Amerykańskiej na Europę p. Florian Piskorski, przedstawiciele Zjedn. Polskich Uchodźców, pp. inż. dr. Zawalicz-Mowiński, Odrobny i Szwabowicz, przedstawiciele duchowieństwa w osobach ks. dziekana Golniewicza i ks. kanonika Kajki, delegat T.P.P. mgr. Knothe, delegat Związku Inwalidów P.S.Z. p. Tarnowski i inni

Zebranie odbyło się w atmosferze szczerości i rzeczywistej troski o przyszłe sprawy i losy uchodźców, skazanych na pozostanie w Niemczech. W wyniku obrad ustalono koordynację planu działania wszystkich organizacyj polskich na przyszłość, a do Rady Polonii Amerykańskiej uchwalono wysłanie specjalnej rezolucji na ręce prezesa R.P.A. dr. Fr. Świetlika w U.S.A. Rezolucja ta brzmi jak następuje:

„Przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Niemczech zebrani na posiedzeniu zwołanym do Hamburga na dzień 17 grudnia 1951 r przez Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech, postanowili skierować na ręce p. prezesa dr. Franciszka Świetlika następującą rezolucję do Krajowej Dyrekcji Rady Polonii Amerykańskiej:

1) Uchodźcy polscy w Niemczech składają z serca płynące podziękowanie dla społeczeństwa polsko - amerykańskiego, jego duchowieństwa, organizacyj i prasy za ogromną pomoc moralną i materialną, jakiej doznawali i doznają za pośrednictwem Rady Polonii Amerykańskiej.

2) Z chwilą zakończenia DP. Act'u i ustania masowej emigracji, pozostanie w Niemczech około 60.000 Polaków, którzy żyć będą w dramatycznych warunkach uchodźczej wegetacji.

Polacy ci — reprezentowani przez naczelną organizację Zjedn. Polskich Uchodźców — walczyć będą o należne im prawa. Proszą jednak społeczeństwo polsko - amerykańskie o kontynuowanie działalności Rady Polonii Amerykańskiej, uznawanej tu i zasłużonej organizacji amerykańskiej.

3) Ustawa niemiecka z dnia 25 kwietnia 1951 r. reguluje wprawdzie położenie prawne uchodźców, jednakże wykonanie jej — zapewniające im m.in. prawo do pracy, świadczeń socjalnych, rent itp. — zależeć będzie od sprawnego wyegzekwowania wynikających z niej uprawnień. W związku z tym zebrani proszą o przysłanie do Niemiec prawnika, który w oparciu o autorytet Rady Polonii Amerykańskej przyczyniłby się skutecznie do realizowania opieki prawno - społecznej w Niemczech.

4) Chorzy na gruźlicę, inwalidzi i niezdolni do pracy nadal będą potrzebować pomocy materialnej. Wierzą, że w swym ciężkim położeniu nie zostaną opuszczeni przez społeczeństwo polsko - amerykańskie, które okazało im już tyle serca i pomocy.

5) Polacy w Niemczech proszą też o pomoc finansową na cele wychowywania swych dzieci w tradycji i kulturze polskiej, którą uchodźcy pragną zachować w nieskażonej przez obce wpływy formie".

Rezolucję podpisali wszyscy obecni na konferencji.

Na usługach wiedzy

Pierwsza europejska konferencja atomowa

W Genewie ma powstać ośrodek badań atomowych

Paryż gościł w ostatnim tygodniu wybitnych uczonych europejskich, największych specjalistów t. zw. „énergie nucléaire". W siedzibie UNESCO bowiem odbyła się pierwsza europejska konferencja atomowa. Wzięli w niej udział przedstawiciele 12 państw, a mianowicie: Francji, Belgii, Włoch, Szwajcarii, W. Brytanii, Danii, Szwecji, Norwegii, Jugosławii, Grecji, Niemiec zachodnich. Pomiędzy nimi zaś figurowało aż 3 laureatów nagrody Nobla za fizykę: powszechnie znany prof. Niels Bohr (Dania), Sir George Thompson (Anglia) i P. Heisenberg (Niemcy zachodnie). Na zjazd ten zaproszenie zostało wysłane również i do Polski, Czechosłowacji i Węgier, ale uczeni tamci nie dostali oczywiście pozwolenia przekroczenia żelaznej kurtyny. Fakt ten warto uwydatnić i z tego także względu, że ów zjazd nie miał bynajmniej na widoku prac związanych z bombą atomową. Przeciwnie nawet były one wyłącznie poświęcone samej wiedzy odnoszącej się do energii atomowej, jako takiej. Dla tego zresztą powodu w konferencji tej wzięła udział i neutralna Szwajcaria.

Jaki jednak był jej istotny cel? — Stworzenie laboratorium europejskiego poszukiwań atomowych. Dotąd bowiem wszelkie w tej dziedzinie odkrycia pochodziły ze Stanów Zjednoczonych, a to dla tej prostej przyczyny, że Ameryka poświęca na nie bajońskie wprost sumy, konstruując po temu potrzebne laboratoria i kolosalne maszyny. Żadne inne państwo na starym kontynencie samo na podobne wydatki nie mogło sobie pozwolić, podczas kiedy wspólnymi siłami zrealizowanie takiego ośrodka energii atomowej jest możliwe. Chodziło także i o to, żeby w tym zakresie nie nastąpił zmierzch wiedzy europejskiej, podczas gdy wybitni uczeni starego kontynentu, mając do swojej dyspozycji potrzebne laboratorium potrafią także przyczynić się do jej rozwoju i ewentualnie poczynić odkrycia. Poza tym w odniesieniu do medycyny, studia w tym zakresie mogą dać — według kompetentnych zdań — niezmiernie ciekawe i pożyteczne rezultaty.

W czasie obrad konferencji, która trwała 5 dni, były dyskutowane różne problemy. Zapadła już zresztą decyzja stworzenia takiego ośrodka europejskiego energii atomowej. Wyłoniła się natomiast długa dyskusja na temat gdzie on ma powstać. Północne kraje oraz W. Brytania opowiedziały się za Kopenhagą, wszystkie inne za Genewą. Ta druga posiada zresztą poważne atuty, jak nam powiedział jeden z wybitnych członków delegacji szwajcarskiej. W jej murach mieści się bowiem Instytut fizyczny, posiadający aż 30 laboratoriów, wielkie sale konferencyjne itp. Nie dość na tym. Nadto teren, który rząd berneński proponuje na konstrukcję owego laboratorium specjalnie się pod nie nadaje, a przytym obok znajduje się wielka centrala elektryczna, rozporządzająca wodami Rodanu.

Rzecz jasna, że o ile Genewa zostanie ostatecznie obrana za siedzibę owego nowego ośrodka europejskiego, to dla Szwajcarii stworzenie go, na jej terytorium, przedstawiać będzie ogromne korzyści i to rozmaitej natury. Przed wszystkim dlatego, że stanie się on poniekąd „Mekką" dla wielkich fizyków zachodniej Europy. Liczni uczeni będą w nim pracowali wraz z całym personelem do tego potrzebnym. Miejscowi pracownicy szwajcarscy też znajdą w nim zajęcie. Ale poza tymi korzyściami materialnymi są jeszcze i inne, dużej wagi. Szereg tamtejszych młodych uczonych — i to najlepszych — nie mając szerszych widoków pracy w zakresie energii atomowej na miejscu, a nawet w Europie, emigrowało dotąd do Stanów Zjednoczonych. Natomiast obecnie otworzą się przed nimi nowe kariery na miejscu.

Drugim etapem powyższej konferencji europejskiej, ma być zjazd w Genewie. Odbędzie się on już 12. lutego. Wtedy to także zapadnie decyzja co do ostatecznego wyboru Genewy czy Kopenhagi jako siedziby owego ośrodka. Wówczas dopiero będzie można przystąpić do problemów z samym laboratorium związanych. Żeby jednak nie tracić czasu, wyłonił się projekt zmierzający do tego, by uczeni europejscy, zanim zostanie skonstruowana maszyna dla ośrodka europejskiego przeznaczona, pracowali w Liverpoolu, który posiada takową. Oczywiście pozostaje jeszcze wiele zagadnień tak finansowych jak technicznych do rozwiązania. Na samą bowiem konstrukcję potrzebne są miliardy. Ośrodek ten poza tym będzie musiał mieć do swojej dyspozycji i roczny budżet. Trzeba również będzie rozstrzygnąć na jakich zasadach ustalone zostanie wzięcie w nim udziału poszczególnych państw.

Pozostaje jeszcze i inna delikatna kwestia do zadecydowania. Nowa instytucja zajmie się wyłącznie badaniami związanymi tylko z wiedzą. Nie ma mowy o fabrykowaniu żadnych bomb. Zresztą neutralizm Szwajcarii nie pozwoliłby jej przynależeć do jakiegokolwiek organizmu z celami wojskowymi związanego. Niemniej w trakcie prac mogą być uczynione różne odkrycia. Pozostaje też pytanie, czyją one będą własnością: samych wynalazców czy też zespołu?

Są to kwestie ważne i ciekawe, ale które oczywiście w miarę organizowania się nowej instytucji będą zdecydowane. Sam fakt jej stworzenia jest jednak zasadniczym, gdyż otwiera on nowe horyzonty dla wiedzy europejskiej, dotąd dosyć upośledzonej. Na podstawie przeprowadzonych obliczeń wynika, że proporcjonalnie (na głowę obywatela), podczas kiedy Ameryka na cele naukowe poświęca aż 10.000 fr., to Anglia — 1.000 fr., Francja 10 fr., Szwajcaria — 1 fr.

Orwin.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Po śmierci Litwinowa

LONDYN. — (Od wł. koresp.). — Prasa angielska poświęca Litwinowowi bardzo ciepłe wspomnienia pośmiertne. Był on żonaty z córką pisarza angielskiego Sir Sydney Low. „Manchester Guardian" przeciwstawia „Europejczyków" Cziczerina i Litwinowa „dzikusom" Wyszyńskiemu, Gromyce, Malikowi i Mołotowowi, którzy — pomijając już brak ogłady towarzyskiej — nawet jako goście nie rozstają się ze swoimi tajniakami i zaglądają pod łóżka w najgodniejszych zaufania hotelach i pałacach zachodnich. Okazuje się, że poufnym łącznikiem pomiędzy Foreign Office a nieoficjalnie wówczas przebywającym w Londynie Litwinowem (przed uznaniem Rządu Sowieckiego przez Rząd J. K. Mości) był ten sam Reginald Leeper, który później przez długie lata był radcą ambasady bryt. w Warszawie i który płynnie mówi po polsku. (Jest on dziś jednym z najlepszych ambasadorów). Litwinow był istotnie zawsze zwolennikiem przyjaznej współpracy z Zachodem demokratycznym, łącznie z Polską. Znał on dobrze świat zachodni, gdzie znalazł schronienie jako zbieg za caryzmu. Nie lubiał jednak by mu przypominano jego pochodzenie. Kiedy rodzony brat jego, rabin Mojżesz Wałach próbował przywitać się z Litwinowem na dworcu Białostockim, w czasie postoju pociągu Warszawa — Dźwińsk, Litwinow odmówił. W Londynie schadzki poufne Litwinowa z Leeperem odbywały się w parku św. Jakuba, blisko Foreign Office, ewentualnie pod parasolem.

r.

———:-:———

Nowa książka prof. Zweiga

LONDYN. — (Od wł. koresp.). — Niedawno książka prof. dr. F. Zweiga, b. docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i doradcy ekonomicznego premiera St. Mikołajczyka p.t. „Praca, życie i ubóstwo" (po angielsku) wywołała poklask całej prasy brytyjskiej. Podobne powodzenie ma jego nowa książka p.t. „Wydajność a związki zawodowe". Prof. Zweig stał się dziś najwybitniejszym rzeczoznawcą w dziedzinie warunków bytu i psychologii robotnika angielskiego. Na ogół chwali on bardzo patriotyzm i zasługi wychowawcze władz związków zawodowych; na potykają one nieraz na olbrzymie trudności w postaci wiekowych przesądów robotniczych, przeszkadzających wzmożeniu wydajności pracy z obawy o — bezrobocie (obawy dziś więcej niż bezpodstawnej).

r.

———:-:———

Papugi wracają

LONDYN. — Rząd J.K. Mości łaskawie zezwolił na ponowny nieograniczony wwóz papug, zabroniony od przeszło dwudziestu lat ze względów zdrowotnych. (Papugi podejrzewane są o zarażanie ludzi specyficzną gruźlicą; w Warszawie ongiś ludzie masowo wypuścili papugi do ogrodów publicznych po ujawnieniu takiego rzekomego zarażenia). Obecnie więc amatorzy mogą nabywać papugi po 5 funtów, podczas kiedy ich cena wynosiła do niedawna 30 funtów.

r.

———:-:———

Anglicy we Francji

W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1951 roku przybyło do Francji 660.000 turystów brytyjskich, czyli około 100.000 więcej niż w roku 1950.

Przed rozmowami w sprawie odbudowy Jedności Narodowej

(Od własnego korespondenta)

LONDYN, w styczniu 1952.

Po naradach poufnych odbytych w grudniu w Nowym Jorku pod patronatem „Wolnej Europy" mają się odbyć podobne rozmowy pod koniec stycznia w Londynie.

W miarę wzmagania się wśród uchodztwa polskiego nadziei wskrzeszenia Jedności Narodowej, słychać po kawiarniach i klubach polskich w Londynie coraz więcej głosów „zaniepokojenia" losem różnych rozłamowców. Oczywiście, z chwilą dojścia do porozumienia pomiędzy legalnymi władzami polskich stronnictw politycznych, żerujący na ich niezgodzie rozłamowcy stracą grunt pod nogami. Nie będzie wygrywania kogoś przeciwko komuś.

Fikcje...

Przeważnie rozłamowcy z poszczególnych stronnictw spalili już za sobą mosty, stając się poprostu pionkami sanacyjnymi, zdobiącymi „tron prezydencki" p. Augusta Zaleskiego no wzór „demokratów" i „ludowców", grających rolę stronnictw w ponurej farsie Bierutowej. Grupa „socjalistyczna" p. Pragiera i kanapka „ludowo - wolnościowa" p. Kuncewicza stały się typowymi fikcjami masońskimi w sławetnej „radzie narodowej", na równi z samozwańczą garstką „chrześcijańsko - społeczną pp. Sopickiego i Modrzewskiego, pretendującą do reprezentowania Str. Pracy. Fikcje te są całkowicie bez znaczenia a nadzieje ich wiążą się wyłącznie z wizją „oswobodzenia kraju" przez „armię" gen. Andersa, który miałby wtedy narzucić mu reżim londyński niby to aż do — wolnych wyborów.

Takie sprzeczne z rzeczywistością strachy na Lachy błąkają się jeszcze po różnych głowach „londyńskich", ale życie nad nimi prędko przejdzie do porządku dziennego. Bzdurne marzenia o sympatiach rządu Churchilla dla „wszelkiej reakcji" są tym bardziej charakterystyczne dla dawnej głupoty pogrobowców sanacyjnych, że właśnie w tych sferach pielęgnowany jest specjalny kult nienawiści właśnie do Churchilla, za cofnięcie uznania rządowi polskiemu w Londynie w 1945 roku.

Do tej samej kategorii fikcyjnych grupek w „demokracji sanacyjnej" (wzorowanej na „ludowej) należą i „narodowcy" „rady narodowej", gen. Januszajtis i płk. mec. Szurlej. Nie wiem, czy słuszne są pogłoski, jakoby zamierzali oni utworzyć tam „klub narodowy" łącznie z b. endekami Piłsudskiego, a obecnie Andersa, pp. Stahlem, Piestrzyńskim i Hrabykiem. Jako b. wielbiciel Stalina (po wypuszczeniu go z Rosji w 1941 r.) gen. Januszajtis znajdzie łatwo wspólny język z wielbicielami gen. Franco i niedoszłego „Ozonu". Mec. Szurlej sam sobie winien, że znajduje się w tym towarzystwie.

Nie będzie w żadnym wypadku kłopotu z tymi sanacyjnymi „stronnictwami". Nie ma już bowiem żadnego znaczenia, jak się mienią poszczególne grupki satelickie sanacyjnej „ligi niepodległości", zajmującej w polskim „Londynie" stanowisko podobne do t. zw. „zjednoczonej partii robotniczej" w Warszawie.

Rozłamowcy

Czy natomiast nie ma trudności z rozłamowcami po stronie demokratycznych, trudności przeszkadzających realizacji Jedności Narodowej? Trudności takie bezwarunkowo istnieją i dadzą się one usunąć jedynie drogą ścisłego przestrzegania legalności władz stronnictw, dążących do porozumienia. W Jedności Narodowej nie może być mowy o żadnej wzajemnej presji w kierunku zmian w tych władzach. Nie może być mowy o jakimkolwiek wzajemnym mieszaniu się w sprawy wewnętrzne poszczególnych stronnictw.

Były, jak wiadomo, rozłamy w Str. Narodowym. Po przesileniu 1941 r., Stronnictwo Narodowe jako takie stanęło nawet poza rządem Jedności Narodowej, w którym obóz Narodowy (w szerszym znaczeniu) był potem reprezentowany przez wybitnych przedstawicieli odłamu, który zerwał z dr. Bieleckim. Rozłam ten rozszerzył się później, obejmując i wybitnych przedstawicieli b władz podziemnych w Kraju. Odłam ten jednak bynajmniej nie występuje pod firmą „Str. Narodowego". Z tak wysoce patriotycznej strony nie tylko nie będzie trudności, lecz wręcz przeciwnie, będą najszczersze chęci w kierunku wprowadzenia Str. Narodowego z powrotem na łono Jedności Narodowej.

Wydaje się również, że nie będzie trudności ze strony tych rozłamowców Str. Pracy, którzy nie zaprzedali się sanacji. Jeżeli legalny prezes Zarządu Głów. Str. Pracy K. Popiel się porozumie z legalnym prezesem „rady naczelnej", z gen. J. Hallerem — a nadzieje ku temu wydają się być realne, — grupa dr. Kuśnierza (powstała na tle odmiennego od większości stosunku do rządu T. Arciszewskiego w 1941 r.), może znaleźć drogę powrotną na łono jednolitego, prawdziwego Str. Pracy.

Ludzie osamotnieni

Istotnych trudności obawiać się można jedynie ze strony tych rozłamowców z P.S.L., którzy aczkolwiek nie poszli na łono sanacji, związali się z „radą polityczną" pod nazwą „P.S.L. — odłam Jedności Narodowej". Pp. Bagiński i Korboński są wprawdzie tylko indywidualnymi członkami władz tej rady, ponieważ są oni „w terenie" całkowicie osamotnieni. We Francji znaleźli tylko dwóch zwolenników (z których jednym zaopiekowały się francuskie władze sądowe), w Anglii właściwie tylko jednego (czy dwóch?); poza tą garstką opowiedziało się tylko kilka osób, nie mających nic wspólnego z P.S.L., a natomiast wiele wspólnego z t. zw. „wojskiem" (czyli pretorianami gen. Andersa z P.S.L.). Panowie ci będący dziś raczej samozwańcami niż rozłamowcami (gdyż nawet na „kanapę" za mało mają zwolenników), mogą więc być zainteresowani w przeszkadzaniu realizacji Jedności. Możemy jedynie mieć nadzieję, że stawiać nie będą prywaty ponad interes narodowy. Możemy zapewnie ubolewać, że szczególnie p. Bagiński, którego byłym zasługom nikt nie przeczy, znalazł się w tak przykrej sytuacji. Możemy życzyć mu szczerze nawrotu na właściwą drogę. W żadnym jednak wypadku nie może być mowy o jakimkolwiek reprezentowaniu przez nich jakiegokolwiek „odłamu" P.S.L. — Zostali oni przez legalne władze stronnictwa postawieni poza nawiasem i dalsze ich losy są wyłącznie sprawą wewnętrzną P.S.L., względnie osobistą ich samych.

Ku obozowi prawdziwej reprezentacji narodowej

Z chwilą realizacji z powrotem Jedności Narodowej nie może i nie powinno być miejsca na żadne rozłamy; tym mniej może być mowa o samozwańcach. Z tą chwilą — o którą wszyscy uczciwi Polacy powinni się modlić gorąco — uchodztwo polskie dzielić się będzie politycznie wyłącznie na obóz reprezentacji narodu, uosobionego w stronnictwach (jak zawsze w demokracji), i na obozik epigonów „zamachu majowego" mających takie same pretensje do władzy jak uzurpatorzy „rewolucji lubelskiej".

Ar.

Wiadomości z Belgii

Gościnny opłatek Stow. Żyw. Różańca Pań w Antwerpii

Dzień 25 grudnia, Boże Narodzenie, Stow. nasze pragnęło uczcić wspólnie gorącą modlitwą i Komunią św., a następnie przy jednym wielkim stole, uświęcić nasze staropolskie zwyczaje, związane z tym radosnym świętem Dnia 25 grudnia o godz. 10-tej rano, w kaplicy O.O. Jezuitów odbyła się Msza św. odprawiona przez ks. dr. Zaniewskiego, w której wzięli udział członkinie Żywego Różańca wraz z rodzinami, oraz inni Polacy zamieszkali w Antwerpii. Wśród ogólnego skupienia u stóp żłóbka Dzieciątka Bożego, jakoś uroczyściej rozbrzmiewały łacińskie słowa modlitewne kapłana, a podniosłe obrazowe kazanie ks. dr. Zaniewskiego dopełniło całości

Po Mszy św., gwarząc o niejednym, udano się do miejsca przeznaczonego na „opłatek" Miłe wrażenie wywarła na wszystkich duża sala, z dwoma rzędami długich stołów, ponakrywanych białymi obrusami, przyozdobionymi zielenią świerków i wstążkami o barwach narodowych, oraz barwna choinka ustawiona na tle flag narodowych polskiej i belgijskiej, ponieważ i niejeden Belg, mąż Polki przybył na tę uroczystość. Na wstępie prezeska p. Mazuriec Wiktoria powitała księdza i wszystkich zebranych, poczym ks. dr. Zaniewski w swym krótkim przemówieniu nadmienił o naszych świątobliwych zwyczajach, tak głęboko zakorzenionych i praktykowanych przez naszych dziadów, pradziadów, a przede wszystkim w zwyczaju składania sobie serdecznych życzeń przy opłatku, który też zaraz pobłogosławił i nastąpiło ogólne, wzruszające do łez dzielenie się opłatkiem. Następnie odegrane zostały na płytach hymny: polski i belgijski, a kilka członkiń wykorzystało ten moment i zakrzątnęło się około herbaty i makowca, a czcigodny nasz ksiądz rozpoczął śniadanie modlitwą.

Wszystkim smakowały ciasta przy śpiewie radosnych kolęd: „Bóg się rodzi" i „Wśród nocnej ciszy", a ofiarne członkinie tym raźniej uwijały się przy podaniu obiadu i wkrótce uraczono gości smacznym obiadem, składającym się z rosołu, kwaszonej kapusty obłożonej polską kiełbasą, gulaszem z ziemniakami, oraz kompotem. Wspaniały wesoły nastrój powiększył się przy sprzedaży losów na loterię, na którą ładne i wartościowe fanty ofiarowały same członkinie.

Rezultat loterii był nadzwyczajny, ponieważ nabywano po kilkanaście losów, aby wygrać choć jedną z rzeczy przeznaczonych na loterię.

W międzyczasie wygłosiła deklamacje jedna z członkiń p. Jakubińska Józefa i odczytane zostały serdeczne życzenia świąteczne na ręce p. prezeski, przez dawniejszą sekretarkę naszego Stowarzyszenia p. Irenę Dziembowską, z Kanady. Ponieważ zbliżał się zmrok podano ostatnią herbatę i ciasta, przy którym to posiłku czcigodny ks. dr. Zaniewski, w swym końcowym przemówieniu z całym uznaniem wyrażał się o tak gościnnym przyjęciu urządzonym przez członkinie Żyw. Róż., a zwłaszcza przez naszą prezeskę p. Mazuriec Wiktorię i skarbniczkę p. Opara Marie, których to pań mężowie nie szczędzili czasu i ofiarnej pracy, a wszystko dla dalszego rozwoju Różańca żywego.

Tygodniowa produkcja węgla od 24 do 29 grudnia 1951 roku

BRUKSELA. — Według danych za ostatni okres produkcja węgla w tygodniu od 24 do 29 grudnia ub. r. wynosiła przeciętnie 98.269 ton dziennie. Dnia 24 grudnia produkcja wyniosła 91.698 ton, dnia 26 grudnia 92.638 ton, 27 grudnia 101.631 ton, 28 grudnia 103.421 ton i 29 grudnia 101.959 ton.

Spadek przeciętnej produkcji węgla w porównaniu z poprzednimi tygodniami został spowodowany przypadającymi w tym czasie świętami i częściowym zalaniem niektórych szybów w Limburgii wskutek ulewnych deszczów.

———:-:———

Samochód wpadł do kanału w Bruges

Dwie osoby utonęły

BRUGES. — Samochód prowadzony przez 25-letniego A. De Maere, zamieszkałego w Bassevelde wyjechał z ulicy Marie de Bourgogne w Bruges, kierując się nad kanałem w stronę Ostendy. Na zakręcie hamulce przestały działać i samochód wpadł do kanału. Kierowcy udało się wyratować, lecz nie mógł on niestety dopomóc swym rodzicom, znajdującym się w samochodzie, którzy ponieśli śmierć.

———:-:———

Wypadek przy pracy w Ougrée

BRUKSELA. — W stalowni fabryki w Ougrée, w czasie pracy, trzej robotnicy zostali poparzeni rozpalonymi do białości żużlami. 19-letni Józef Giltay, zamieszkały w Seraing został poparzony na całym ciele i stan jego jest beznadziejny. Dwaj inni: 32-letni Armand Schepens zamieszkały w Plainvaux i 46-letni Jan Maquet doznali mniej ciężkich poparzeń.

———:-:———

Tramwaj w płomieniach w Ans

BRUKSELA. — W punkcie granicznym pomiędzy gminami Ans i Loncin tramwaj linii Nr 12 zapalił się wskutek krótkiego spięcia. Pasażerom udało się w porę wysiąść. Szkody materialne są znaczne.

———:-:———

Dwa śmiertelne wypadki przy pracy w zagłębiu Hainaut

CHARLEROI. — Dwa śmiertelne wypadki wydarzyły się w dwóch kopalniach zagłębia Hainaut.

Na szybie Espérance w Quaregnon, górnik narodowości włoskiej Filip Lasorta, żonaty, ojciec dwojga dzieci, został ciężko poraniony oderwanymi od stropu kamieniami. Po przewiezieniu do szpitala w Warquignies górnik zmarł.

Na szybie w Hautrage, na głębokości 620 m. został przysypany 44-letni górnik Pierre De Jonghe, zamieszkały w Neder-Eenaeme. Nieszczęśliwy górnik poniósł śmierć na miejscu.

Wyścig poprzez Ocean

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 10)

Źle się dzieje na pokładzie „Memphisu"...

Dmą silne wiatry i statek rzucany jest jak łupina orzecha. Czterech ludzi załogi nie może podołać tym wszystkim przeciwnościom i zadaniom. Marynarze widzą, jak wiele Larry zaryzykował. Ale cóż począć, skoro uwziął się na ten wyścig?...

Oto dwóch marynarzy — zresztą dobrze obytych z żeglarstwem — usiłuje daremnie ściągnąć wielki żagiel, by zapobiec wywróceniu statku przez wicher.

Larry znajduje się obok głównego masztu i manipuluje liną. W nierozumnej wściekłości spogląda na dwóch ludzi i choć sam z trudnością radzi sobie z liną, nie zdaje sobie sprawy z ich wysiłków.

— Szkaradne lenie i niedołęgi! — krzyczy do nich nieopanowany. — Nie możecie ściągnąć najpierw jeden koniec?...

Zdenerwowani marynarze odpowiadają mu jakimś przekleństwem, które wichry wnet unoszą.

Larry wnet znajduje następną ofiarę swego humoru. Tym razem wybiera Billa, sternika, starego marynarza.

— Kieruj statek prosto na wiatr! Nie tak, nie tak! A, niedołęga! Wydaje się rzeczywiście, że po raz pierwszy postawiłeś nogę na pokładzie statku... Taki z ciebie marynarz?...

Bill także ma już dosyć tej pieskiej służby. Dawniej jakoś wszystko szło, tymczasem w tym wyścigu Larry staje się z dnia na dzień coraz to bardziej szalony, wręcz niepoczytalny.

— Nie potrzebujesz mię uczyć, Larry — odpowiada opryskliwie. — Widzisz, że robię wszystko co mogę, ale ta psia służba już mi zaczyna gardłem wyłazić.

Larry nie jest przyzwyczajony do takiej odpowiedzi.

— Lepiej zrobisz, gdy zamkniesz gębę, Bill! — ostrzega go. — Ja tu jestem komendantem. Nic tu nie masz do gadania, jak tylko słuchać.

Bill tym razem nie panuje nad sobą. Ta sytuacja musi wreszcie pęknąć. Nie pozwoli się tak poniewierać, on, stary marynarz. Znosić tyranię Larry'ego? O, nie, za nic w świecie. A wyścig dopiero się zaczął...

Ujmuje więc jakiś kołek najbliżej pod ręką i zbliża się do Larry'ego. Wyraz jego twarzy nie wróży nic dobrego.

Tego Larry nie spodziewał się...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polski załącznik do memoriału Międzynarodowej Unii Chłopskiej złożonego Ogólnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych

Kolektywizacja rolnictwa

III

Na odcinku rolniczym reżim warszawski, pod naciskiem Moskwy, w dalszym ciągu terroryzuje chłopów, używając najróżnorodniejszych form nacisku, celem zmuszenia rolników do przechodzenia na kolektywną gospodarkę rolną czyli kołchozy. Komuniści, dzieląc chłopów na trzy kategorie: biedaków, średniaków i „kułaków" — wypowiedzieli zdecydowaną walkę zamożniejszym rolnikom, powyżej 10 ha, tolerując średniaków, a faworyzując tzw. biedaków. Choć podział ten na wsi między chłopami nie przyjął się i nie istnieje w rzeczywistości — to w klasyfikacji reżimu daje się dość dokuczliwie odczuwać.

Zmuszanie chłopów do wstępowania do kołchozów

Ogólnie biorąc, wysokie podatki, indywidualne domiary podatkowe, wysokie stawki przymusowych składek do tzw. Funduszu Oszczędności Rolniczych, zakaz prywatnego obrotu w handlu głównymi produktami rolnymi, jak zboże, trzoda chlewna, bydło — wprowadzenie kontyngentów zbożowych i mięsnych, wyznaczenie niskich cen na produkty rolnicze — a z drugiej strony zabranianie sprzedaży nawozów sztucznych oraz maszyn i narzędzi rolniczych chłopom, gospodarującym indywidualnie — mają na celu zmuszenie ich do porzucenia indywidualnej gospodarki na rzecz kołchozu.

Natomiast faworyzowanie na razie i usilne popieranie kołchozów pn. „Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne" — mają zachęcać chłopów do przechodzenia z gospodarki indywidualnej na kolektywną.

Wielu chłopów opornych kolektywizacji pod różnymi pozorami jest zsyłanych do obozów pracy lub do więzień. W ostatnich dwu latach jest szeroko stosowany system ograniczania, względnie całkowicie odmawiania sprzedaży chłopom węgla. Jest to jeszcze jeden z wielu nacisków gospodarczych na chłopów, aby wstępowali do kołchozów.

Wprowadzenie w ostatnim roku na szeroką skalę systemu przymusowych omłotów zaraz po żniwach w chłopskich gospodarstwach przy udziale agentów komunistycznych, lub też tzw. „Omłotowych Wart Pokoju" mają na celu zabranie zboża z chłopskich farm do magazynów państwowych. Jest to również jeden z systemów, zohydzających chłopu indywidualne gospodarowanie poza głównym celem zdobycia zboża, które w większości wysyłane jest do Rosji.

Wyznaczenie niskich cen na zboże, bydło, trzodę chlewną i inne artykuły rolne, które to ceny są niewspółmierne z cenami za artykuły przemysłowe oraz z nakładanymi podatkami prowadzą do zubożenia chłopa i pozbawienia go własności.

Walka z Kościołem

Walkę reżimu komunistycznego z religią, a szczególnie z Kościołem katolickim, który ma około 95 procent wyznawców w Polsce, najlepiej charakteryzuje list polskich biskupów z 13. 9. 1950 r. do narzuconego prezydenta w Polsce, Bolesława Bieruta. W liście tym są wymienione m. in. następujące krzywdy wyrządzane Kościołowi i religii:

Zakaz wznowienia katolickich organizacji;

Likwidowanie szkół katolickich;

Niezwykle silne ograniczenie religijnej prasy i religijnych publikacji w drodze cenzury i ograniczeń, tak że obecnie prawie że przestały one istnieć;

Pozbawienie Kościoła drukarń oraz instytucji wydawniczych;

Przejęcie przez organizacje społeczne, a później przez państwo szpitali stanowiących własność Kościoła;

Usiłowanie interwencji przez władze administracyjne do życia kościelnych organizacji i bractw;

Ograniczenie wolności publicznego kultu religijnego; łącznie nawet z usiłowaniami ograniczenia odprawiania Mszy św. i praktyk religijnych (misji, publicznych procesji, zgromadzeń religijnych i kongresów);

Zlikwidowanie dobroczynnej organizacji Kościoła „CARITAS";

Ograniczenie obrządków religijnych w szkołach;

Popieranie organizacji młodzieżowych z ideologią wrogą dla chrześcijaństwa;

Popieranie publikacji podważających historyczne dokonania Kościoła w zakresie nauki i życia narodowego;

Antyreligijna propaganda, uprawiana przez prasę i wykłady, nauczanie i tysiące ulotek, ograniczanie wolności sumienia członków organizacji, partii i związków zawodowych; antyreligijna propaganda w przedszkolach i szkołach, obozach letnich oraz w obozach dla młodzieży i dzieci;

Wykorzystanie całego aparatu administracyjnego, sądów, władz bezpieczeństwa i urzędów podatkowych dla wywierania presji na sumienie obywateli, łącznie z księżmi i biskupami.

Aresztowania księży

Dalej list Episkopatu stwierdza, że: „Wielka liczba księży znajduje się pod nadzorem policji, a wielu z nich jest już aresztowanych, więzionych bez sądu lub skazanych na długoterminowe więzienie... Wielu księży zostało zabranych wprost z kościołów od konfesjonałów z pośród dzieci, czekających na spowiedź... To nadzorowanie dotyczy też biskupów, którym w czasie ich podróży na kongresy i wizytacje towarzyszą liczni agenci. Obecność tych agentów jest szczególnie dokuczliwa...

„Wielu księży, na drodze przymusu, wciąganych jest do pracy szpiegowskiej. Nie zostali w tym pominięci nawet pracownicy kurii i sądów bispupich".

„Siostry Magdalenki w Płocku usunięte zostały z zajmowanego przez nie domu. W przeciągu godziny musiały one opuścić zajmowany przez nich budynek, tylko dlatego, że nie chciały one podpisać Apelu Pokoju. Natomiast Siostry Miłosierdzia w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, w którym pracowały z największym poświęceniem przez przeszło 200 lat, zostały ostatnio pozbawione możności pracy i zmuszone do opuszczenia szpitala w terminie jednego dnia. W ten sposób te Siostry Miłosierdzia pozbawiono możności pracy w dziedzinie swego posłannictwa w niesieniu pomocy chorym".

Taki sam stosunek jest i do innych wyznań, jak Metodystów, Baptystów, Prawosławnych i Protestantów.

Dziś stan ten znacznie się pogorszył. Prasa religijna już właściwie nie istnieje. Jedyny tygodnik katolicki poza czysto abstrakcyjnymi tematami nie może dotykać żadnych aktualnych zagadnień. Setki księży, zwłaszcza katachetów znajduje się w więzieniach. Wykłady religii w szkołach są likwidowane, a uczniowie są nakłaniani do zaniechania nauki religii. Oficjalnie w szkołach jest propagowane bezbożnictwo. Rząd stale powiększa liczbę szkół bezwyznaniowych, zmuszając młodzież do pobierania w nich nauki. Rząd komunistyczny usiłuje podważyć wpływy religii i Kościoła przez rozbicie duchowieństwa, popierając uległych sobie księży t. zw. „patriotów reżimowych".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drugi Walny Zjazd Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujące sprawozdanie:

W czwartek, dnia 3 stycznia 1952 r. odbył się w sali p. Żołnierkiewicza w Lens, drugi Walny Zjazd Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji. O godz. 11 otworzył Zjazd prezes Związku p. Gronalewski, powołując na przewodniczącego Zjazdu p. Cieślaka i na ławników pp. Strutyńskiego i Lacha. Zaraz w początku obrad przybył przedstawiciel Ministerstwa d'Education Nationale, inspektor Akademii w Arras Mr. de Saint Aubert, którego powitał w języku francuskim, przewodniczący Zjazdu p. Cieślak. W krótkim, lecz bardzo serdecznym przemówieniu p. inspektor uwypuklił trudną, lecz zaszczytną rolę nauczyciela polskiego we Francji w wychowaniu dzieci polskich, jak również w podtrzymywaniu tradycyjnej przyjaźni polsko - francuskiej. Po przemówieniu p. inspektor udzielał informacji na pytania członków w sprawie szkoły polskiej. Po wyczerpaniu tychże, przewodniczący Zjazdu złożył p. inspektorowi serdeczne podziękowanie, który pożegnawszy zebranych i życząc owocnych obrad, wyjechał.

Następnie p. Cybak odczytał protokół z ostatniego Walnego Zjazdu, a w dalszym ciągu następowały kolejne sprawozdania poszczególnych członków starego zarządu: — sprawozdanie prezesa zdawał p. Gronalewski, sekretarza p. Majcherczyk i p. Rubczyński, skarbnika p. Pietras. Po sprawozdaniach nastąpiła bardzo żywa dyskusja. Po dyskusji na wniosek Komisji Rewizyjnej, postawiony przedtem, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Potem p. Grochiwski wygłosił referat o szkolnictwie polskim we Francji, przepojony troską o szkołę polską na wychodztwie. Nad referatem wywiązała się również dyskusja. Następnie przewodniczący Zjazdu zarządził krótką przerwę.

Po przerwie przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Do nowego zarządu weszli:

Prezes: p. Leon Strutyński, nauczyciel z Montigny en Ostrevent.

Sekretarz: p. Jan Cieślak, nauczyciel z Billy-Montigny.

Skarbnik: p. Jakub Nedyj, nauczyciel z Noeux-les-Mines.

Wiceprezesi: p. Julian Majcherczyk, nauczyciel z Paryża i p. Leon Gronalewski, nauczyciel z Harnes.

Zastępca sekr.: p. Henryk Pietras, nauczyciel z Méricourt-Coron.

Zastępca skarbnika: p. Antoni Baranowski, nauczyciel z Lourches.

Komisja Rewizyjna: p. Maria Konopkowa, p. Bolesław Kukuryk i p. Stanisława Białecka.

Sąd Honorowy: p. Antoni Cybak, p. Józefa Baczyńska i p. Stanisław Górski.

Po dokonanych wyborach nastąpiło składanie wniosków i wolne głosy, po czym p. prezes Strutyński, po wspólnym odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła", zamknął Zjazd.

Zaznaczyć wypada, że Zjazd cały odbywał się spokojnie, na poważnym poziomie, a nacechowany był cały troską o utrzymanie szkoły polskiej we Francji.

P.S. — Wszelką korespondencję należy aż do odwołania kierować na adres: Jan Cieślak, instituteur, 4, Avenue de la Fosse 10, Billy-Montigny (P.-de-C.).

DEKLARACJA

uchwalona na 2-im Walnym Zjeździe Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

1. — Świadomi zadań i obowiązków, jakie ciążą na nas, nauczycielach polskich we Francji, pragniemy wyrazić w pierwszym rzędzie wdzięczność Rządowi Francuskiemu, za okazaną nam pomoc i opiekę, a następnie tej części Emigracji, która współpracowała z nami, zapewniając ją, że tak jak dotychczas, nauczanie i wychowanie powierzonej nam dziatwy, wykonywać będziemy w myśl tradycji ojców naszych i w oparciu o szczere więzy przyjaźni z narodem francuskim.

2. — Zwracamy się do wszystkich ośrodków kierowniczych Emigracji Polskiej we Francji i wszystkich Rodaków z apelem, o dopilnowanie, ażeby każde dziecko polskie uczęszczało pilnie na naukę języka polskiego.

Problem nauczania polskiego jest problemem najważniejszym w chwili obecnej i nie może stać się przedmiotem rozgrywek i ambicji poszczególnych grup politycznych.

3. — Wciąganie nauczyciela do takiej czy innej grupy politycznej — uważamy za błąd, za wypaczanie prawdziwej roli nauczyciela, za wprowadzanie rozdźwięku pomiędzy nauczycielem, a bezpartyjnym na ogół wychodztwem.

4. — Podstawą pełnej i wartościowej pracy nauczycielskiej jest oparta na zaufaniu i szczerości współpraca z rodzicami i organizacjami polskimi.

Należy pamiętać, że podrywając szacunek i autorytet nauczyciela, podrywa się tym samym wartość nauczania polskiego, które jest tak drogim sercu Emigracji.



Dar

— Czy pani pozwoli, że u jej stóp złożę ten skromny dar?

— Nie, proszę pana, z zasady nie przyjmuję żadnych podarunków od mężczyzn.

— Dlaczego? Przecież to jest tylko tom moich wierszy.

— A to co innego, myślałam, że to coś wartościowego.

× ×

Zadowolony

Sędzia: — Nie był pan dobrym mężem. Zamierzam dać Pańskiej byłej żonie 1.500 franków tygodniowo.

Mąż: — To bardzo ładnie z pana strony. Ja też od czasu do czasu dam jej parę franków.

× ×

Bajka o łacie

Miało palto dwa rękawy:
łatany był rękaw prawy,
a lewy — dziurawy.
Rzecze lewy do prawego:
— „Fe kolego,
jak się można zgodzić na to,
żeby świecić taką łatą?"
Na to prawy odpowiada:
— „Łata, kolego, nie wskóra,
lepsza jest brzydka łata,
niźli ładna dziura".

Nauka i praktyka

— Z tej książki o magnetyźmie może się szanowna pani dowiedzieć, jak za pomocą hipnozy można opanować wolę jakiegoś człowieka, naprzykład męża pani i nawet na stałe zupełnie pozbawić go własnej woli...

— No, mój panie, do tego ja nie potrzebuję pańskiej książki!

× ×

Zawsze Szkot

Mac Robber po 15 latach, przez które wiernie służył mu stary kapelusz, decyduje się na zakupienie nowego. Kupił, przychodzi, z dumą kładzie go na głowę — kapelusz spada mu aż na nos o tyle jest zaduży. Żona woła:

— Bój się Boga, czy nie było już mniejszego numeru?

— Były — odpowiada Mac Robber — ale żaden nie był tańszy, wszystkie w tej samej cenie.

× ×

Potęga miłości

Marysia pyta swą przyjaciółkę Kasię:

— Powiedz mi z czego będziecie żyli, jeżeli twój narzeczony będzie po ślubie nadal tak samo mało zarabiał?

— Oh, damy sobie radę. Ograniczymy się z tym wszystkim, czego będzie potrzebował mój mąż.

Rolnik  Hodowca

Amerykańska produkcja rolna w roku 1952

Amerykańskie Ministerstwo Rolnictwa jest zdania, że produkcja rolna w r. 1952 będzie tak samo obfita jak w r. 1951, a będzie jeszcze większa jeśli chodzi o mięso, jaja i drób.

Ilość bydła i cieląt, która wynosiła w dniu 1 stycznia 1951 r. 84 000 000, powinna osiągnąć w dniu 1 stycznia 1952 roku cyfrę 90 000 000 sztuk.

Produkcja mleczna, powinna pozostać na poziomie ub. r. (54 000 000 t.), Jeśli chodzi o hodowlę drobiu, która zwiększyła się o około 5 proc. w roku 1951 w porównaniu z ubiegłym rokiem, to powinna ona jeszcze się zwiększyć od 2 do 4 proc. w r. 1952. W roku 1951 hodowcy amerykańscy sprzedadzą około 52 800 000 indyków.

Według przewidywań tegoż Ministerstwa zbiory pszenicy powinny wynieść w bieżącym roku 31 455 000 ton, to znaczy o 4 590 000 ton więcej niż w roku 1951. Zato zbiory kukurydzy w r. 1951—1952, oceniane na 96 375 000 ton byłyby niższe o 3 proc. od zbiorów w r. 1950—51.

Produkcja tłuszczów powinna osiągnąć 5 760 000 ton wobec 5 600 000 ton w roku ubiegłym.

Zbiór bawełny w r. 1951—1952 wyniesie prawdopodobnie 16 800 000 bel (jedna bela waży 227 kg), do których należy dodać 2 200 000 bali pozostałych z poprzedniego zbioru. Zbiory te przewyższają więc o 14 proc. poprzednie zbiory, lecz będą niższe o 14 proc. od przeciętnej zbiorów od r. 1936 do 1945.

Produkcja wełny będzie większa od produkcji z ubiegłego roku (118 000 ton). Przypominamy, że produkcja wełny w r. 1950 wynosiła 114 000 ton.

Mechanizacja w rolnictwie Stanów Zjedn. przyczyniła się do zwiększenia wydajności

Waszyngton. — Na przestrzeni od roku 1935 do roku 1950 liczba rolników i hodowców w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się. Spadła ona z 31 milionów osób na 24 500 000.

Mimo spadku liczbowego rolników, wydajność wzmogła się i wzrosła o 50 proc. w porównaniu z wydajnością z roku 1935. Powszechnie zaś wiadomo, że amerykański robotnik rolny produkuje rocznie wystarczająco na utrzymanie 8 osób — cyfra dotąd nieosiągnięta przez żadne z państw europejskich.

Ten fantastyczny wzrost wydajności został osiągnięty przez coraz szybciej postępującą mechanizację w pracach rolnych. O ile np. w roku 193. było 1 050 000 traktorów, o tyle w 1951 r. blisko 4 miliony, czyli 1 traktor na... sześciu rolników.

Liczba kosiarek, żniwiarek, wiązarek czy kopaczek różnego rodzaju wzrosła jeszcze w większym stopniu. Nowoczesne zaś maszyny do zbioru bawełny zastosowane w stanach południowych wykonują pracę 70 do 80 robotników. Poza tym na wzrost wydajności wpłynęła elektryfikacja wsi, przez co wiele sprzętu mechanicznego mogło być praktycznie użyte.

Z tych wszystkich przyczyn, rolnik amerykański mógł zebrać w roku 1950 134 miliony hektolitrów zboża i dać 3,6 milionów ton mięsa, 25,6 miliardów jajek więcej niż w roku 1935.

Przyznać jednak trzeba, że olbrzymie połacie ziemi, jakimi dysponują fermy amerykańskie, bardziej się nadają na wprowadzenie i użycie sprzętu mechanicznego, niż małe gospodarstwa europejskie.

———:-:———

Kooperatywy rolne w Stanach Zjedn.

Jedna czwarta farmerów amerykańskich, czyli około 6 milionów, należy do kooperatyw rolnych, których jest obecnie w Stanach Zjednoczonych około 19.000.

Za pośrednictwem tych kooperatyw rolnicy amerykańscy sprzedają produkty na dogodnych warunkach, zakupują to, co im jest potrzebne, otrzymują rady techniczne, które im pozwalają na lepsze wykorzystanie ziemi i polepszenie zbiorów oraz hodowli. Dzięki nim mogą oni również otrzymywać pożyczki o niskim oprocentowaniu.

———:-:———

Ceny mięsa w rzeźni La Villette w Paryżu

Kg netto:

Wołowego	322	296	240	196
Cielęcego	486	444	372	292
Baraniego	570	470	358	240
Wieprzowego	240	232	187	55

———:-:———

Ceny zwierząt na ubój, chów i pociągowych

Zwierzęta na ubój:

Cielęta — 180 do 325 za kg. żywca.

Woły — 80 do 190 fr. kg. żywca.

Owce — 80 do 280 fr. kg. żywca.

Zwierzęta na chów:

Jałówki — 40.000 do 90.000 jedna.

Krowy — 60.000 do 149.000 jedna.

Prosięta — 240 do 450 fr. kg. żywca.

Zwierząt pociągowych:

Woły 3 do 4-letnie 165.000 do 225.000 para; 5 do 6-letnie 220.000 do 270.000 fr. para.

Konie 4 lub 5-letnie 110.000 do 130 tys. fr. jeden.

———:-:———

Rolnik pracuje najdłużej

Paryż. — Francuski Krajowy Instytut Statystyczny dla spraw gospodarczych przeprowadził ostatnio ankietę nad długością czasu pracy w poszczególnych zawodach. Na podstawie danych okazuje się, że najwięcej pracuje rolnik — 56 godzin tygodniowo; potem kolejno miejsca zajmują: Przemysł wydobywczy (węglowy, rudy żelaznej itd...) i transportowy — 48 godzin; handel, metalurgia i przeróbka metali — 46 godzin; administracja i zawody wolne — 44 godziny; przemysł włókienniczy i ubraniowy — 42 godziny; zakłady higieny — 37 godzin.

———:-:———

Nowe odmiany jarej pszenicy

We francuskiej Akademii Rolnej podano do wiadomości, że w najbliższej przyszłości będą oddane do dyspozycji rolników nowe odmiany jarej pszenicy, mającej wiele dodatnich cech: dużą wartość dla wypieku, odporność na rdzę, wydajność 40 kwintali z hektara.

Odmiany te pochodzą ze skrzyżowań dokonanych we Francji. Po przeprowadzeniu kontroli i przyjęciu przez Wersal, odmiany te pozwolą na zastąpienie szkód poczynionych mrozami w pszenicy ozimej lub też gdy pszenica wskutek złych warunków nie wzeszła normalnie



(Foto: Cl. Lebrun, Béthune)

Fragment z lokalnej wystawy polskich hodowców w Marles - les - Mines.

Hormony i ich użyteczność

Rozwija się coraz bardziej systematyczne uzycie hormonów w rolnictwie w Stanach Zjedn. Jest obecnie w codziennym użyciu stosowanie zastrzyków hormonów w celu przyśpieszenia rośnięcia zwierząt, lub też dania im innych cech charakterystycznych niż te, które miałyby te zwierzęta drogą naturalnego rozwoju.

Doświadczenia dokonane w amerykańskim kolegium rolniczym w Colorado wykazały, że w wypadkach zastosowania hormonów, wełna owcy rośnie prawie półtora razy szybciej, kury niosą więcej jaj, a indyki rosną o dużo lepiej. Produkcja masła krów, do których pożywienia dodawano wyciąg hormonów wzrosła z 7,200 kg na 23,700 kg.

Hormony zastosowane do świń, przyczyniają się do szybszego tuczenia się nierogacizny.

Należy jeszcze przypomnieć działalność Stilbeostrolu, który pozwala na ekonomiczną i racjonalną przemianę kogutów na kapłony. W miesiąc po dokonaniu zastrzyku, kogut staje się kapłonem, tuczy się szybko i mięso staje się miękkie. Kapłony takie wymagają mniej pokarmu dla otrzymania lepszej wagi.

Rolnicy i hodowcy nie powinni stosować jednak tych metod bez zasięgnięcia rady weterynarza.

Nowy traktor gąsienicowy

Traktor jest konstrukcji angielskiej. Należy on do najtańszych traktorów, gdyż kosztuje około 109.000 franków francuskich. Traktor jest wyposażony w motor Diesla i gąsiennice „Roadless".

(Mat and Stereo Service)



Lekarstwa, których dostarczają nam zwierzęta

Skuteczne działanie lecznicze środków lekarskich otrzymywanych z gruczołów zwierzęcych na organizm ludzki znane było za czasów dawnych Rzymian, którzy przy „przedwczesnym osłabieniu" — leczyli się wyciągami z gruczołów zwierzęcych. Dzisiaj znanych jest bardzo wiele doskonałych środków leczniczych produkowanych z tych gruczołów, jak na przykład: insulina, trypsyna, adrenalina itp. Zwierzęta domowe dostarczają w ogóle sporo surowców niezbędnych do wyrobu różnych leków choćby tu wymienić folikulinę wyrabianą z moczu klaczy, z którego to półfabrykatu preparuje się cenne zastrzyki hormonowe, stosowane przez medycynę po niektórych zabiegach ginekologicznych i przy różnych schorzeniach organizmu ludzkiego.

W miarę rozwoju przemysłu chemicznego i farmaceutycznego, przetwórstwo w tej dziedzinie nabrało nadzwyczajnego rozmachu. Przeróbka ubocznych produktów i odpadków poubojowych, dla których wartości nie było do niedawna należytego zrozumienia — stanowi dzisiaj poważną dziedzinę przemysłu.

Wystarczy wspomnieć, jak duże znaczenie dla ludzi posiada zwierzęcy gruczoł trzustkowy, z którego wyrabia się nieocenione lekarstwo do zwalczania cukrzycy-insulinę. Do roku 1923, kiedy nie znano jeszcze insuliny setki tysięcy ludzi chorych na cukrzycę skazanych było na niechybną śmierć. Obecnie dzięki stosowaniu dożylnych zastrzyków insuliny, większa część chorych odzyskuje zdrowie i normalną zdolność do pracy. Z tego samego gruczołu otrzymujemy również inne środki lekarskie, jak: „angioxy" używany w wypadkach nadciśnienia krwi, jak również preparaty do użytku gospodarczego (proszki do prania) i przemysłu garbarskiego (trypsyna) itd.

Z gruczołów nadnercza otrzymujemy cenny środek hormonowy „adrenalinę" działającą zwężająco na naczynia krwionośne. Gruczoły tarczykowe dostarczają nam z kolei cennych preparatów jodowych, używanych przy złej przemianie materii, prowadzącej zazwyczaj do choroby Basedowa.

Szereg środków lekarskich stanowią wyciągi z małego gruczołka zwanego „przesadką mózgową". Wyciągi te zwane w medycynie „pituitrynami", wywierają u ludzi zbawienny wpływ na przemianę materii, na wzrost, na działanie gruczołów płciowych oraz inne organa ciała ludzkiego. Kombinowane wyciągi z gruczołów przesadki mózgowej i grasicy dostarczają świetnego lekarstwa używanego w położnictwie. Wyciągi z przesadki wraz z adrenaliną stosowane są z dobrym skutkiem na astmę. Do tamowania krwotoków wewnętrznych używa się wyciągu z krwi zwierzęcej „coagulen". Podobnie działającym preparatem jest wyciąg z płuc „clauden". Z żółci zwierzęcej wyrabia się jeden z najsilniejszych środków żółcio-pędnych, z jelit baranich doskonałe nici chirurgiczne „catgut", z którymi konkurują obecnie nici wyrabiane z żył ogonów bobroszczurów czyli nutrii. Chrząstki, ścięgna, odpadki tkanki łącznej służą do wyrobu żelatyny i wartościowego leku służącego do tamowania krwotoków wewnętrznych.

Warto tu też wspomnieć, że z żołądków cielęcych, prócz środków lekarskich otrzymuje się podpuszczkę do fermentacji mleka nieodzowną do wyrobu szlachetnych serów. Z włosów usznych bydła rogatego wyrabia się najdeligatniejsze pędzelki dla użytku artystów malarzy i optyków. Wreszcie gruczoły międzyracicowe bydła rogatego dostarczają nam wysoko wartościowego oleju nie zamarzającego nawet w najniższych temperaturach i stosowanego do aparatów lotniczych do wysokich lotów. Okazał się on do tych celów bez porównania lepszym od oleju rycynowego, również nie zamarzającego w niskich temperaturach.

Można by wyliczyć jeszcze szereg innych środków lekarskich i przetworów, jakie otrzymujemy z przeróbki produktów ubocznych i odpadków poubojowych, bez których trudno byłoby sobie obecnie wyobrazić pracę przemysłu farmacautycznego i chemicznego.

Wzrost cen produktów rolnych w Anglii

Krajowy Związek rolników brytyjskich zwrócił się do rządu z prośbą o zwiększenie cen produktów rolnych w związku ze zwyżką cen nawozów sztucznych, materiału rolniczego, zarobków i t. d.

Rząd brytyjski zgodził się wobec tego na następującą zwyżkę cen:

— Zwyżkę o 4 franki na kg jeśli chodzi o wołowinę.

— Zwyżkę o 500 fr. na tonie pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa; o 200 fr. na tonie buraków cukrowych, począwszy od 1 lipca 1952 roku.

— Zwyżkę o 350 fr. na tonie ziemniaków od 1 sierpnia 1952 r.

— Zwyżkę o 4 fr. na tuzinie jaj, zastosowaną natychmiast.

Ceny produktów rolnych w W. Brytanii były ostatni raz uzgodnione w lutym 1951 roku.

STYCZEŃ
9
Środa

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.45	16.11	13.24	6.00

Dziś: Marcjanny
Jutro: Wilhelma biskupa
Pojutrze: Honoraty

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Różne instytucje odgrywają niemałą rolę w kojarzeniu małżeństw. Jak wiemy, istnieją specjalne biura porad małżeńskich w miastach i ośrodkach przemysłowych.

W prasie znajdujemy specjalne kolumny ogłoszeń zajmujące się ułatwianiem w zawieraniu znajomości pomiędzy osobami, które pragną wejść w związki małżeńskie.

Amerykańska agencja matrymonialna w Hollywood wpadła na nowy i ciekawy pomysł w tej dziedzinie.

Oto używa ona filmu, by ułatwić Amerykankom i Amerykanom znalezienie drugiej połowy stadła małżeńskiego.

*

Wąskotaśmowy film zawiera trzy sceny, które mają przekonać zainteresowane strony.

Pierwsza taka scena przedstawia kandydata do małżeństwa w chwili, gdy wchodzi on do domu, jak ściąga płaszcz i jak siada.

Druga scena obejmuje znowu inne fragmenty w życia poszukującego wybranki serca. Obrazuje ona jego upodobania, jego rozrywki oraz niektóre rysy charakteru, wszystko to, by zwrócić uwagę Amerykanek.

Wreszcie trzeci obraz filmowy pokazuje kandydata w jego naturalnej postaci ze szczególnym uwzględnieniem jego twarzy.

Tego rodzaju akcja jest możliwą w USA dzięki temu, że tysiące Amerykanów posiada dźwiękowe aparaty do odbierania wąskotaśmowych filmów.

Ten nowy sposób przedstawiania kandydatów do małżeństwa zyskał w USA wielu zwolenników, gdyż pozwala on na bezpośrednie obserwowanie kandydatów i ocenianie ich zalet i wad z pierwszego rzutu oka.

Zbiórka na Fundusz Stypendyjny Polskiego Liceum w Les Ageux

Majek M. — Paris . . . (p. Majka prosi redakcję o podanie swego dokładnego adresu)	600,—
Turczyński Józef — Szwajcaria	1 000,—
	1 600,—
Poprzednio pokwitowano .	24 265,—
	25 865,—

Wieści z Polski

Nie wszędzie robotnicy robili darmowe nadgodziny na cześć urodzin Stalina

Warszawa. — W prasie reżimowej czytamy:

Jeślibyś wszedł kiedykolwiek, Czytelniku, do przestronnej hali Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych (dawniej „Parowóz") zostałbyś w pierwszej chwili ogłuszony łoskotem wielkich młotów mechanicznych, bijących w rozpalone żelazo, hukiem dziesiątków młotów kowalskich, turkotem kół potężnych suwnic. Oślepią Cię, sypiące wokół iskrami, dziesiątki aparatów tlenowych.

Zagubić się tutaj można wśród grubych, kilkunastocentymetrowych płyt żelaznych, wśród stosów rur metalowych, pomiędzy pracującymi na pełnych obrotach maszynami. Tutaj w hali, przypadkowy widz dostrzeże tylko imponujący rytm pracy wielkiej fabryki. Oszołomiony nim, wyjdzie pełen podziwu.

Obraz gabinetów i biur uderza kontrastem. Można w spokoju, przeglądając plany, sprawozdania i wykresy wyrobić sobie sąd o pracy fabryki.

A więc w 1951 roku dawny „Parowóz", który dotychczas budował i remontował kotły do parowozów, przestawił się na produkcję maszyn budowlanych. To miało być, jest i będzie podstawowym zadaniem fabryki. W tym też kierunku opracowano roczny plan produkcji.

Sprawozdania mówią

Badając to najbardziej żywotne dla fabryki zagadnienie — wykonywania planów produkcyjnych, przeglądając wypchane teki sprawozdań, **stwierdzamy, że plan „leży".** Do chwili obecnej w niektórych podstawowych działach produkcji **plan wykonany jest w 50 proc., w innych zaledwie w 10 proc.** Najbardziej nawet optymistyczne obliczenia nie pozwalają przypuszczać, aby do końca 1951 r. wiele się zmieniło na lepsze.

Dlaczego tak się stało? Dyrekcja tłumaczy to obiektywnymi trudnościami. A więc braki materiałowe, opóźnienia w dostarczaniu dokumentacji, braki dostatecznej przestrzeni do produkcji wielkich żurawi budowlanych i transporterów.

W gabinecie dyrektora: Pytanie — „Jaki procent załogi uczestniczy we współzawodnictwie pracy"? Odpowiedź — „Ponad 50".

W lokalu organizacji partyjnej... „Współzawodnictwem zajmuje się rada zakładowa".

W radzie zakładowej... „Jest tu gdzieś jakiś referent współzawodnictwa, on to tylko wie".

Referent współzawodnictwa wie, niestety, bardzo niewiele na ten temat. To tylko, że przyszedł dopiero niedawno do pracy oraz to, że współzawodnictwem objętych jest ok. 10 proc. załogi — a nie 50, jak mówił dyrektor. Ponadto wie również, że nie ma opracowanych norm, gdyż, jak twierdzą zgodnie wszyscy urzędnicy działu pracy i płacy, w WZBUP są takie czynności, że nie można ich objąć normami. Pytamy o te prace — może spawalnicze, ślusarskie, monterskie. Nie. No więc jakie?

Milczenie.

Wniosek prosty. Współzawodnictwo — dźwignia produkcji — jest w fabryce całkowicie zaniedbane. I co najgorsze, ani organizacja partyjna, ani rada zakładowa, ani dyrekcja nic nie robią, aby obecny stan poprawić. Nie tylko więc trudności obiektywne, jak twierdzi dyrekcja, są przyczyną niewykonywania planu".

* * *

99 procent robotników polskich napewno dobrowolnie nie robiłoby nadgodzin darmowych na cześć Stalina.

„Jaka mąka taki chleb"

Warszawa. — Nawet prasa reżimowa donosiła kilkakrotnie, co to za rzeczy znaleźć można w niejednym chlebie; na przykład gwoździe, upieczone myszy itd. Obecnie czytamy znów w krajowych pismach:

„Chleb, produkowany przez niektóre piekarnie warszawskie, m.in. i uspołecznione, pozostawia nieraz wiele do życzenia. Winę za niedociągnięcia produkcyjne piekarń, jak wyjaśnia Dyrekcja Warszawskich Zakładów Piekarniczych (WZP), dostarczających 60 proc. pieczywa na rynek stołeczny, ponosi przede wszystkim hurtowy dostawca mąki z młynów, Centrala Spożywcza. Centrala nie przejawia należytej dbałości o ciągłość dostaw mąki z tych samych młynów.

Bywa też, że nadchodzi mąka złej jakości. WZP otrzymały np. przed dwoma miesiącami transport 17 ton stęchłej mąki. Zawiadomiono Państwową Inspekcję Handlową, aby sprawę zbadała i orzekła, co zrobić z mąką i jak uzyskać zwrot pieniędzy. Kontrolerzy PIH przybyli, mąkę obejrzeli, ale wyników wizyty do dziś nie ma. Mąka nadal leży w magazynach, a w stosunku do winnych dostawców nie wyciągnięto konsekwencji.

Przytoczony fakt, jak również sprawa nieustalonej jeszcze ciągłości dostaw mąki dla piekarń warszawskich świadczą, że kontrola PIH zbyt mało jeszcze interesuje się piekarniami warszawskimi i nie czuwa w dostatecznym stopniu nad jakością mąki i co za tym idzie — jakością pieczywa.

Oczywiście nie uwalnia to piekarni, a zwłaszcza wielkich WZP, od obowiązku stałej kontroli, a co najważniejsza, od starań i wysiłków, aby jakość pieczywa nie była powodem zarzutów i reklamacji. O jakości wypieku bowiem decyduje nie tylko surowiec — mąka, ale w niemałej mierze też — starania i dbałość samych piekarzy".

* * *

Tymczasem piekarze i kontrolerzy, to wszystko jedna biurokracja, a jak wiadomo kruk krukowi oka nie wykole.

„Sowieckie dążenia pokojowe"

Warszawa. — Podczas głośnego trąbienia o rzekomych „sowieckich pragnieniach pokoju", Sowiety wykazują ciągle, że nie o pokoju, ale o wojnie myślą i do niej się przygotowują na wielką skalę.

Militaryzacja ujarzmionych krajów odbywa się systematycznie. Wszystkie ośrodki wprzęga się do jednego wielkiego systemu, na którego czele znajdują się regularne siły zbrojne.

W Polsce na specjalnym zjeździe w Warszawie, nakazanym przez kierowników partii komunistycznej, połączone zostały trzy stowarzyszenia w jedno wielkie paramilitarne towarzystwo p.t. „Liga Przyjaciół Żołnierza". Liga obejmuje obecnie dawne Tow. Przyjaciół Żołnierza, Tow. Przyjaciół Milicji Obywatelskiej oraz Związek Krótkofalowców. Organizacja Ligi wzoruje się na sowieckiej organizacji „Dosarm".

W najbliższej przyszłości Liga obejmie kilka milionów rezerwistów i ludzi starszych. Będą oni przechodzić regularne szkolenie techniczno-wojskowe, w dziedzinie radiowej, motoryzacyjnej, przeciwlotniczej i łącznikowej. Zaciąg do Ligi będzie przymusowy, a komórki partyjne będą decydować o przyjęciu lub odrzuceniu kandydatów.

Prezesem zarządu głównego został członek Politbiura Stefan Matuszewski, jego zastępcą gen. Naszkowski. Inne kierownicze stanowiska objęli wybitni komuniści.

Celem Ligi będzie polityczne i wojskowe przygotowanie swych członków, składających się z chłopów i robotników. Jak zapowiedział Rokossowski, Liga będzie mieć za zadanie „szkolić swych członków pod względem wojskowym i politycznym, organizować szkoły i kursy w celu przygotowania swych członków do obrony".

Tak się przedstawiają w rzeczywistości sowieckie „dążenia pokojowe".

Medale dla naganiaczy

Od początku listopada ub.r., reżim ogłasza wykazy chłopów odznaczonych przez Bieruta Krzyżami Zasługi. Oficjalnie mówi się, że chłopi ci zostali odznaczeni za „patriotyczną postawę i wzorowe wykonywanie obowiązków wobec państwa". Ta patriotyczna postawa według komunistów polegać miała na odstawianiu do komunistycznych magazynów naznaczonych ilości zboża, zapłaceniu podatków i składek na F.O.R. (Fundusz Oszczędności Rolniczych).

Reżim stale głosi, że masy ludu polskiego są jak najbardziej zadowolone z obecnych stosunków i niczego tak nie pragną jak „wykonywania obowiązków" względem komunistycznego państwa. Przez sam fakt wyróżnienia tych nielicznych, którzy w 100 procentach zdołali odstawić naznaczone kontyngenty zbożowe i zapłacić podatki, komuniści sami się zdradzają, że ta rzekomo powszechna miłość chłopów do reżimu i ten rzekomy spontaniczny pęd „do wykonywania obowiązków", wcale nie są takie powszechne, a wprost przeciwnie — należą do bardzo nielicznych wyjątków.

Na miliony chłopów w Polsce, jak wynika z dotychczas ogłoszonych danych w 8 województwach, znalazło się zaledwie 309 chłopów, którzy „wzorowo wykonali obowiązki". W całej Polsce nie będzie ich więcej jak 600 lub 700.

Gdyby przyjąć za prawdziwe, tak jak głosi reżim, że podstawą do odznaczeń było wykonywanie obowiązków względem państwa, to ta skromna liczba odznaczonych świadczyłaby także o czym innym: jak wielkie są te obowiązki względem komunistycznego państwa, skoro zaledwie jeden chłop na kilka tysięcy zdołał im podołać.

W normalnym państwie i w normalnych czasach, nikomu kto ma zdrowe zmysły nie przyszłoby nawet do głowy, aby dekorować obywatela za to, że zapłacił podatki lub sprzedał taką czy inną ilość zboża. Normalnie podatki płacą wszyscy, ale też normalnie każdy jest w stanie zapłacić prawem przepisany podatek, a co najważniejsze każdy obywatel w demokratycznym państwie ma wpływ na wysokość podatków. W komunistycznym raju, gdzie rzekomo są rządy robotniczo-chłopskie, chłop chcący zapłacić naznaczone mu przez kremlowskich agentów podatki musi sobie i swojej rodzinie odjąć od ust nie jedną kromkę chleba i odmówić sobie wielu innych rzeczy, a mimo to z reguły nie jest w stanie spełnić tego „patriotycznego obowiązku" względem komunistycznego państwa.

Normalnie za sprzedane zboże chłop dostaje pieniądze, za które z kolei może nabyć potrzebne mu towary. Medalami nikogo się za to nie nagradza.

Wprawdzie komuniści też kupują od chłopa zboże, ale każdy wie, że płacą za nie tak śmiesznie niskie ceny, że chłopi ten skup nazywają poprostu rabunkiem.

Wszystkie tak zwane „obowiązki względem państwa" nakładane na chłopów są w obecnej Polsce tak straszliwie wysokie, że żaden chłop im nie jest w stanie podołać. Komunistom jednak zdaje się, że dając odznaczenia paru setkom swoich naganiaczy, za pomaganie reżimowi w bezlitosnym ograbianiu wsi, zachęcą oni chłopów do czynów samobójczych. Bo samobójstwem jest pozbywanie się ostatnich resztek zboża, by później głodować, lub pozbywać się ostatniego inwentarza dla którego na paszę nie zostaje.

HUMOR KRAJOWY

Zasłużona kara

— Janie! Co to waszego brata zeslali na Sybir, do obozu koncentracyjnego?
— A tak. I słusznie.
— A cóż takiego zrobił?
— Rozpowszechniał świadomie kłamliwe wiadomości, szkalujące Związek Sowiecki i jego przodującą kulturę.
— W jaki sposób?
— Wyobraźcie sobie towarzyszu, opowiadał, że w Rosji są obozy koncentracyjne.

Problem kelnerski

— Kelner, befsztyk taki twardy, że go trudno przekroić!
— Pożal się pan przed wołem.
— Dobrze! Zawołaj mi tu właściciela restauracji.

Zarządzenia w sprawie terminu wypowiedzenia pracy pracowników cudzoziemskich we Francji

W zależności od ich trwałości rozróżnia się umowy pracy w sposób następujący:

I. Umowy pracy o określonym ściśle terminie, kończące się normalnie w oznaczonym naprzód czasie.

2. Umowy pracy najczęściej stosowane o nieokreślonym ściśle terminie, które według art. 23 kodeksu pracy, mogą zawsze ustać stosownie do życzenia jednej ze stron.

Rozwiązanie umowy pracy nie jest poddane specjalnej formalności; wystarczy, aby druga strona była o tym wyraźnie powiadomiona, nie musi być na piśmie.

Ponieważ takie jednostronne zerwanie umowy stwarza niedogodności dla drugiej strony, dlatego też zainteresowani przyjęli zwyczaj uprzedniego zawiadomienia drugiej strony na pewien czas przed zerwaniem umowy. Ten zwyczaj został zatwierdzony przez prawo.

Istnienie i termin wypowiedzenia (délai de préavis) są ustalane przez umowy zbiorowe pracy, a w braku ich, stosownie do zwyczajów przyjętych w danej miejscowości. Aby poznać te zwyczaje należy się zwrócić do sekretariatu Sądu Rozjemczego (conseil de Prud'hommes), lub w braku takiego Sądu do sekretariatu Sądu Pokoju (greffier de la Justice de Paix).

Według dość powszechnie przyjętego zwyczaju, terminem wypowiedzenia jest tydzień dla robotników, a miesiąc dla pracowników płaconych miesięcznie. Jeżeli strona zrywająca umowę nie dotrzymuje terminu wypowiedzenia musi zapłacić odszkodowanie, równe temu terminowi.

Jeżeli jedna ze stron popełni poważny błąd w wykonaniu swych zobowiązań, albo nie chce ich wypełniać, druga strona może natychmiast rozwiązać umowę pracy bez zachowania terminu wypowiedzenia. Odnosi się to także do wypadków, gdy siła wyższa nie pozwala na wykonanie umowy.

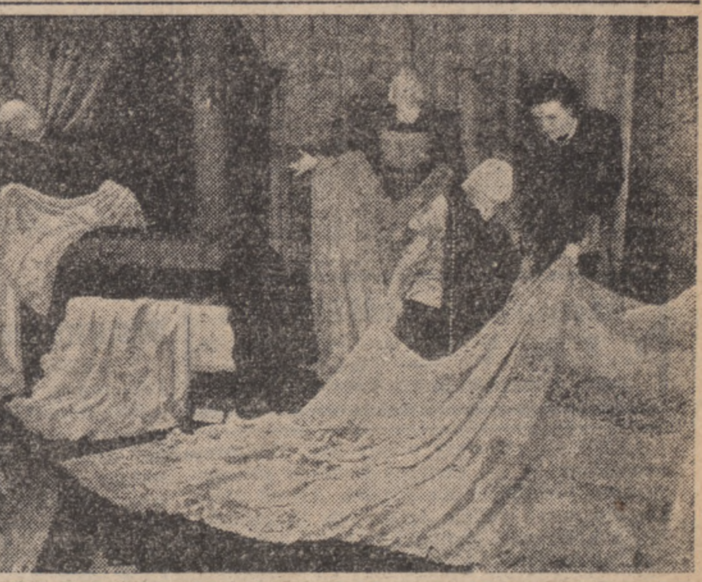
Istnieje zwyczaj w okręgu paryskim i w głównych miastach prowincjonalnych, przyznający zwolnionemu czy też dobrowolnie odchodzącemu pracownikowi dwie godziny dziennie na szukanie pracy po wypowiedzeniu. Czy jednak te dwie godziny mają być płacone? Prawoznawstwo nie wypowiada się dokładnie w tej sprawie, w każdym razie odpowiada przecząco jeżeli chodzi o pracowników pracujących na godziny i płaconych stosownie do godzin wykonanej pracy; twierdząco, jeżeli chodzi o pracowników zatrudnionych na dniówkę, tygodniowo, lub miesięcznie.

Pracownik zwolniony, jeżeli uważa to za stosowne, ma prawo domagać się od swego byłego pracodawcy odszkodowania, jeżeli zerwanie umowy pracy nastąpiło w sposób niewłaściwy.

Wyprzedaż bielizny w magazynach paryskich

Według zwyczaju, w magazynach towarów włókienniczych, odbywa się w styczniu wyprzedaż bielizny osobistej, stołowej i pościelowej. Na zdjęciu: dekoracja okna w magazynie paryskim.

(Foto: Record)



Otrzymaliśmy co następuje

w sprawie „Knapszaftowców"

W związku z umieszczeniem pewnego komunikatu w tej sprawie w „Narodowcu" przez sekretarza regionalnego F. O. p. Ostrowskiego, napływa do naszej organizacji dość dużo zapytań, jak rzeczywiście się ta sprawa obecnie przedstawia i co oznacza zwracanie się do międzynarodowej organizacji I.R.O.

Nie mając możliwości odpowiedzenia wszystkim z osobna na postawione pytania, komunikujemy, że dawniejsi westfalacy, którzy już od dłuższego czasu mieszkają we Francji i dobrowolnie opuścili Niemcy, nie należą do żadnych wysiedleńców. Co do obywateli francuskich polskiego pochodzenia, to chociaż potrzeba będzie załatwić wiele formalności, to jednak jest nadzieja, że w krótkim może czasie otrzymają pierwsze renty z przepracowanych lat w Niemczech, jeżeli to odpowiada przepisom ostatnio podpisanej umowy francusko - niemieckiej.

Co się dotyczy obywateli polskich, którzy płacili składki do ubezpieczeń niemieckich i dobrowolnie opuścili Niemcy, na razie nie jest jeszcze nic zrobione. Myśmy w tej sprawie już dużo zrobili starań tak u czynników francuskich jak i niemieckich. Mamy pismo z ministerstwa francuskiego, które komunikuje, że już dużo zrobiło dla obywateli polskich, bo zrównało ich z obywatelami francuskimi pod względem korzystania ze zdobyczy socjalnych. Jeżeli sprawa knapszaftu dla obywateli polskich nie przyniosła jeszcze pożądanych rezultatów, to duża wina leży w naszym rozbiciu organizacyjnym tutaj na emigracji. Czyżby organizacje zawodowe i społeczne nie mogły w tej sprawie znaleźć wspólnego postępowania? Wiem, że dzisiaj rezultat w tej sprawie byłby inny; a przecież nasza organizacja chciała wspólnego wystąpienia, ale na to tylko Związek Chrześcijański odpowiedział przychylnie.

Nawiasem dodam, że przez nasze rozbicie emigracyjne straciliśmy już i tak wiele.

Nie wiemy jak sprawa knapszaftowców się w przyszłości potoczy, zapewniamy jednak, że interesować się tą sprawą będziemy nadal i jak będzie tego potrzeba, każdego zainteresowanego w tej sprawie poinformujemy albo przez ogłoszenie w prasie, albo listownie, o ile nam na to środki finansowe pozwolą.

Za Zarząd Zw. Kas Wzajemnej Pomocy
Kasprzak, prezes Związku

Stulecie zgonu twórcy alfabetu dla niewidomych



(Foto: Record)

Różne uroczystości odbędą się z okazji stulecia zgonu Ludwika Braille'a, urodzonego w r. 1809, który straciwszy wzrok w wieku trzech lat, zmarł 6 stycznia 1852, w następstwie gruźlicy. — Na zdjęciu: niewidomy przedstawia popiersie wynalazcy specjalnego, wypukłego alfabetu dla niewidomych, nazwanego jego nazwiskiem i używanego w całym świecie.

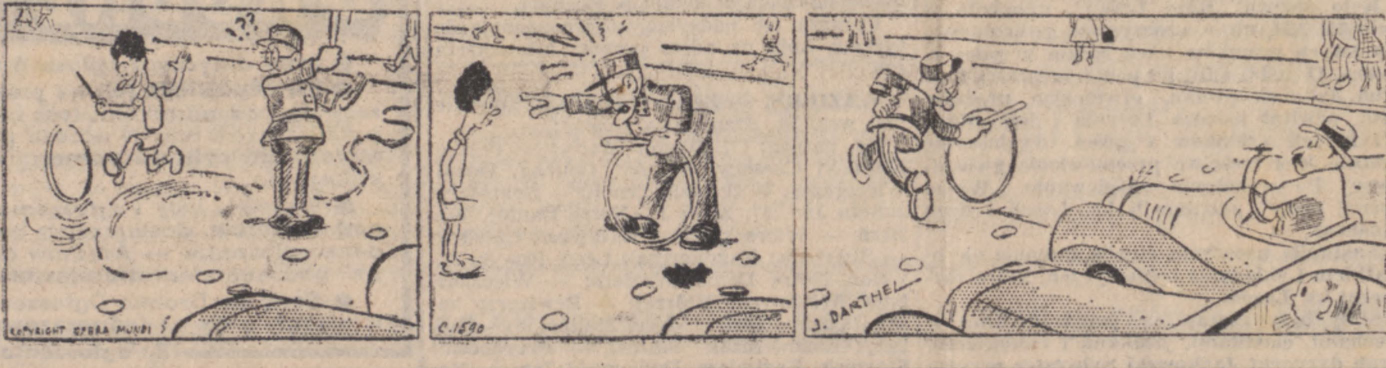
Matka i syn ponieśli śmierć w wypadku

TUNIS. — 22-letni Jean-Jacques Morot, z Paryża, zeszedłszy z chodnika w Tunisie, został zmiażdżony przez samochód i zabity na miejscu. Matka ofiary przybyła do Algeru w dzień później. Samochód, w którym jechała wpadł do parowu. Pani Morot poniosła śmierć.

Przygody Rafała Pigułki

Co za wielkie utrapienie
Ma policjant z chłopakami,
Co nie baczą na skinienie
Dowolnie pędzą z kółkami!...

Na rozdrożu stojąc Rafał,
Raz takiego w biegu złapał.
„Chodź no, smyku — tak doń rzecze —
„Przepisy znać musisz przecie".
I Raf starych nóg nie szczędzi:
„Oto tak się kółko pędzi!..." (x)



252) (Ciąg dalszy)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

Ilka nie mogła rozumieć wszystkiego. Potarła ręką czoło jakgdyby chciała odpędzić obrazy, które tłoczyły się i piętrzyły przed jej oczyma. Lecz te nie ustępowały.

Przed nią stał ojciec z tak brzydko drwiącą, śmiejącą się twarzą, a przy nim wstrętna postać pielęgniarki.

Nie — takim ojca swego nigdy nie widziała i towarzystwo tej brzydkiej chudej kobiety...

A ten do szaleństwa doprowadzający turkot kół wagonów!...

Ach! Żeby można było tego wszystkiego nie widzieć, nie słyszeć!

Cichym, zmęczonym głosem znów zapytała:

— Chcesz mnie ukryć przed moim mężem?

—Tak, gdyż obawiam się, że zechcesz wrócić do niego, z chwilą kiedyś się dowiedziała, że masz zostać matką.

Ilka przycisnęła serce dłońmi i wyjąkała:

— Tak okrutnym być możesz, ojcze?

Baron Kronberg przytaknął.

— W tym wypadku tak!

Jego wielkie czarne oczy znów się roziskrzyły.

— Dlaczego?!

Kronberg ścisnął pięści i rzekł:

— Bo go nienawidzę! Nienawidzę jako śmiertelnego wroga!

— Ojcze...!

Okrzyk ten pełen strachu i rozpaczy odbił się o ściany ciasnego wagonu i wrócił słabym echem.

Lecz baron nie zwracał nań uwagi i ciągnął dalej zawzięcie, prawie fanatycznie:

— Nie — nie zobaczy cię nigdy! Nie dożyje szczęcia ojcostwa! Musi zginąć i zginie!

Ilka zatkała uszy.

—Ojcze — ty żartujesz! To nie może być serio! Nie możesz wszak zabierać dziecka ojcu!

— Dlaczegóż by nie? Czy wie on już o tym?

Ilka uśmiechnęła się rozkosznie.

— Jeszcze nie, ale wkrótce się dowie. Pójdę do niego, powiem mu i wszystko znów będzie dobrze.

— Nic z tego nie będzie! Nie pójdziesz, szczęścia mu nie dasz! — syczał stary Kronberg.

— Ależ ojcze — co ty mówisz? Żartujesz chyba!? — wołała zrozpaczona Ilka.

— Nie żartuję i tak będzie jak mówiłem! Zerwałem wszelkie stosunki z Niemcami i odwrót jest wykluczony!

— Ach! — jęknęła Ilka, opadając na krzesło.

— Muszę — muszę wrócić!

— Ty musisz...?

— Tak muszę, gdyż teraz należę do mężą, u niego w domu być powinnam. Razem z nim dbać o przyszłość dziecka, razem z nim je potem chować!

— Ach tak! Więc już się zaczyna żal? A czyś nie poszła ze mną dobrowolnie, kiedy on błotem mnie obrzucił, kiedy chciał me dobre imię sponiewierać?

— Tak, poszłam z tobą, ale wtedy nie wiedziałam, że noszę w łonie dziecko jego, zresztą wierzyłam wówczas w twoją czystość i niewinność.

— Wierzyłaś? A teraz wątpisz...?

Ilka odwróciła twarz w najwyższej męce.

— Wierzę i teraz i dlatego właśnie powinnam być u boku Freda. Starać się, by i on nabrał tego przekonania. Zresztą, dziecko, to dzieciątko, które ma na świat przyjść powinno być mostem, po którym jedność i zgoda kroczyć będą.

Kronberg uniósł ręce.

— Nigdy ! Przenigdy ! — wołał ostrym głosem. — Człowiek ten obraził mnie śmiertelnie i muszę się zemścić!

Ilka patrzała przerażonym wzrokiem na ojca.

W wagonie panowała przez kilka chwil okropna cisza.

Marta usunęła się w kąt i z ciekawością śledziła każde wypowiedziane słowo.

Przed oczami i uszami jej przewijał się rozdział historii z życia ludzi bogatych, na wyższym stanowisku.

— I cóż się stanie ze mną i z dzieckiem? — zapytała znów Ilka?

Stary zbliżył się i zajął fotel obok swej córki.

— Nie rozumiesz jeszcze?

— Nie — ojcze, nie mogę pojąć tego nagłego wyjazdu z Niemiec. Tego zerwania stosunków. Wygląda to prawie jak ucieczka.

— Być może, ale pewnym jest, że z Owaleska Harding nie dostanie cię już nigdy.

— Ojcze! Nie możesz być tak okrutnym!

Kronberg pokiwał głową. Oczy wyrażały niezłomną moc.

— W tym wypadku będę nim. Wszelkie kroki są poczynione by przeprowadzić rozwód.

— Litości — ojcze, nie bądź tak strasznym! Myśl o dziecku, które ma ujrzeć światło dzienne!

— Właśnie, że tylko z myślą o dziecku robię to wszystko. Chcę by dziecko nie musiało się wstydzić, że ma takiego ojca!

— Ojcze...!

— Raz, wyznaję, byłem słaby wobec ciebie, zgodziłem się na twoją prośbę i dałem ci męża, któregoś wybrała, ale muszę ciężko pokutować za to. Teraz nie ulegnę! Fred Harding nie spełnił swoich obowiązków. Jest człowiekiem na którym polegać nie można, i nie zasługuje na miłość takiej kobiety jak ty, Ilko. Skorzystałem teraz ze sposobności. Kazałem ci zrobić zastrzyk morfiny, aby uśpioną móc jako chorą zabrać do wagonu.

— A więc przemocą! — syknęła.

Kronberg poruszył ramionami.

— Nie miałem wyboru. Musiałem chwycić się tego środka, wiedziałem bowiem, że dobrowolnie nie pojedziesz do Owaleskowa po stwierdzeniu faktu, że masz zostać matką!

— Użyłeś zatem gwałtu!

— Tak!

Ilka przygryzła wargi do krwi.

— Nie mogę cię poznać, ojcze! Myślałam zawsze, że kochasz mnie naprawdę.

— I właśnie tak postąpiłem. Muszę myśleć o twej przyszłości, która u boku Hardinga stałaby się straszną.

— A przyszłość dziecka?

Baron Kronberg nachylił się i chciał pogłaskać ręce swej córki, lecz ta je natychmiast cofnęła.

— Jak ty sobie wyobrażasz? Czy nie sądzisz, że dziecko kiedyś pytać będzie o ojca? Czy mamy prawo trzymać je zdala od niego?

Baron Kronberg zmarszczył brwi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Od miesięcy ginęły wieśniakom kury...

Kocioł zdradził amatora kurzego mięsa

Saint-Brieuc. — Wieśniacy z Hénon (Cotes du Nord), już od lipca skarżyli się na liczne kradzieże kur, kogutów, kurcząt itd... Jednej nocy temu wykradziono drób, drugiej innemu, złodzieja jednak nie dało się wyśledzić.

Miejscowi gospodarze wzmogli czujność, liczba psów w wiosce się powiększyła, jednak „burki" i „brytany" wiejskie na ślad amatora kurzego mięsa nie wpadły.

Niektórzy wieśniacy utworzyli specjalną drużynę wartowniczą, która na każdą z nocy wyznaczała specjalnego wartownika, który miał czuwać nad całością dobytku wieśniaczego.

Cóż, amator kurzyny pozostawał niewyśledzony, a co najlepsze, wypadów swych nie przerywał, nawet gdy po wiosce krążyły patrole. I włamywacz byłby hasał nadal bezkarnie, gdyby nie skradł kotła w jednym z gospodarstw. Mathurin Deffin, tak się nazywa osobnik, który skradł kocioł, zapytany dlaczego go skradł, oświadczył najspokojnie przesłuchującym go żandarmom, żeby ugotować kury i króliki które kradł, potrzebował porządnego i silnego garnka. Na to wybrał kocioł.

W ten sposób wyszła na jaw sprawa, która przez szereg miesięcy pozostawała niewyjaśniona i gospodarzom sen z powiek spędzała.

Deffin popełnił poza tym szereg innych kradzieży. Aresztowany został przekazany władzom sądowym.

Samochód półciężarowy zderzył się w Loison z samochodem osobowym

LENS. — Na szosie z Lille do Lens, w miejscowości Loison, niedalego miejsca składnicy starego żelaza, zderzył się samochód półciężarowy z samochodem osobowym.

Samochodem półciężarowym, własnością urzędu wodnego w Lens, kierował szofer Albert Behal. Drugim jechał Paryżanin p. Marceli Flom. Zarówno kierowcy jak dwaj robotnicy wracający w samochodzie półciężarowym z pracy do domu, zostali ranni.

LENS. — (Rowery winny być wieczorem oświetlone!...) — Podczas kontroli przeprowadzonej ostatnio na avenue Alfred Maës, zostało przez policję spisanych 14 protokółów z kolarzami, motocyklistami i automobilistami za jazdę wieczorem bez oświetlenia.

LENS, 12. — W niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 14-ej w sali Familia w Lens, route de Béthune, odbędzie się gwiazdka dla dzieci ze szkół polskich Lens 12 i Berthelot, urządzana przez Zarząd Rady Rodzicielskiej oraz gwiazdka dla starców, członków stowarzyszeń należących do K.T.M. 12, 14, urządzana przez Zarząd Komitetu, których serdecznie zapraszamy.

Dzieci szkolne oraz starców prosimy o przyniesienie swych filiżanek do kawy. Zarządy

Ponad 1.000 Polaków mieszka w Mazingarbe

Na postawie statystyk miejskiego urzędu statystycznego, mieszkało w Mazingarbe w dniu 31. grudnia 1951 roku, 1.231 cudzoziemców, z czego: 45 Niemców, 31 Belgów, 5 Brytyjczyków, 69 Włochów, 10 Portugalczyków, 1 Czechosłowak, 5 bezpaństwowców, w czym 1 pochodzenia węgierskiego, 1 ukrainskiego, trzech polskiego, oraz 1.063 Polaków.

—:-:—

Tragiczny koniec

BULLY-LES-MINES. — W sobotę ubiegłą zmarł nagle Antoni Wojciechowski, zamieszkały w Cité des Alouettes.

Lekarz, który został wezwany nie mógł w niczym pomóc. Wojciechowski odebrał sobie życie przez powieszenie.

Bractwo Kurkowe

MONTIGNY-en-GOHELLE. — Walne zebranie **Bractwa Kurkowego** odbędzie się w niedzielę, dnia 13 stycznia 1952 r. o godz. 11. w lokalu p. Karczewskiego. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Tow. Hodowlane

MAZINGARBE. — Tow. Hodowlane „Leghorn" zwołuje swe roczne walne zebranie na niedzielę 13 stycznia o godz. 3-cia po południu w lokalu p. Bajona. Obecność każdego członka pożądana. Wybór nowego zarządu i loteria bezpłatna. Rewizorzy kasy proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej.

Kombatanci

LILLE. — Zarząd Koła Lille Zw. b. Żołnierzy 2 D.S.P. zawiadamia, że zebranie informacyjne Koła, połączone z tradycyjną noworoczną lampką wina, odbędzie się dnia 13 stycznia br. t.j. w niedzielę o godz. 16-ej w Domu Kombatanta, 107, rue Royale, Lille.

Na zebranie to Zarząd Koła zaprasza wszystkich członków i sympatyków 2 DSP.

MILUZA. — Zarząd Koła Z.R. i.b. Wojsk. Miluza zawiadamia wszystkich swoich członków, oraz sympatyków, o walnym zebraniu koła, które odbędzie się w niedzielę, dnia 13 stycznia o godz. 15. w sali zebrań Café-Restaurant „A l'Ange", 9, Rue des Oiseaux.

Na zebranie to prosi o jak najliczniejsze przybycie Zarząd

MARLES-les-MINES. — Koło Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków, którzy się zapisali na „gwiazdkę-wieczorek", iż takowy odbędzie się w sobotę dnia 12 stycznia br. w sali p. Lisa. Początek o godz. 20-ej. Uprasza się o punktualność. Należy zabrać ze sobą filiżankę, talerz, widelec.

Walne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 20 stycznia br. o godz. 10-ej w sali p. Lisa. Wszyscy członkowie winni być obecni. Zarząd.

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.'u

Wykaz graczy rejestrowanych w P.Z.P.N.-ie na sezon 1951 - 52.

Lista nr. 12

Gracz uprawniony do gry z dniem 9. 12. 1951. „Wicher" Houdain. Nr. leg. 483 Dudkowiak Fr.

Gracze uprawnieni do gry z dniem 30. 12. 1951. „P.K.S." Auchel. Nr. leg. 436 Mizik Henryk — 487 Popiela Rajmund.

„Fortuna" Haillicourt — Nr. leg. 75 Klemczak Franciszek.

Gracze uprawnieni do gry z dniem 6. 1. 1952. „Wisła" Hersin-Coupigny. Nr. leg. 488 Łuczak Jan.

„Unia" Bruay — Nr. leg. 489 Stangret Edward.

Surma Stanisław, prezes P.Z.P.N.-u

Komunikat Komitetu Towarzystw Miejscowych w Hersin-Coupigny

Komitet Tow. Miejsc. organizuje w niedzielę, dnia 13 stycznia bm. wieczór teatralny na sali p. Błażejewskiego.

Do naszej kolonii przybędzie po raz pierwszy Koło teatralne „Wesołość" z Noeux-les-Mines, które zadowoli nawet najwybredniejszych.

Odegrane zostaną sztuki „Kwatera na Adriatyku" i „Kelnerzy". i inne sztuki.

Otwarcie kasy o godz. 16.30, początek o godzinie 17-tej.

Na powyższy wieczór teatralny serdecznie zaprasza się całą Polonię miejscową i pozamiejscową.

Za Komitet Tow. Miejsc.
Goj, prezes

—:-:—

Najstarsza mieszkanka Nord liczy 104 lata

VALENCIENNES. — Panna Palmyre Leclercq w Curgies jest najstarszą mieszkanką departamentu Nord. W poniedziałek 7. stycznia ukończyła 104 rok życia. Przez kilka miesięcy była chora i niedawno dopiero wstała. W uroczystościach urodzinowych wzięły udział poza władzami gminnymi, również władze prefektoralne i życzenia w imieniu powiatu Valenciennes, złożył jubilatce podprefekt z Valenciennes.

—:-:—

Zemsta kota!..

DUNKIERKA. — Marcelj Proot nie jest przyjacielem wielkim kotów. Gdy czworonożny myśliwy myszy coś spsocił, pan jego wyrzucił go z mieszkania i kopnął. Mężczyzna w zamachu tym uderzył nogą o mur domu i złamał sobie nogę.

Proot, skazany na dłuższą przerwę w pracy, nie chcąc być pozbawiony zasiłków, zgłosił zdarzenie jako wypadek przy pracy. Sprawa wydała się i Proot został pociągnięty do odpowiedzialności. Sąd skazał go na grzywnę 10.000 franków.

Straszna pomyłka

DUNKIERKA. — Małżonkowie Dellobelle z Lille bawili ostatnio w Malo-les-Bains. Około godziny 13-ej weszli wraz z 5-letnią córeczką do kawiarni „Café de l'Harmonie" by ugasić pragnienie. Państwo Delobelle poprosili o aperytywa, dziecko miało otrzymać lemoniadę. Kelnerka pomyliła się jednak z butelkami i do szklanki dla dziecka, miast lemoniady nalała chlorku, którym maleństwo się strasznie poparzyło. Dziecko umieszczono w szpitalu w Dunkierce, w którym lekarze sądzą, że uda im się dziewczynkę utrzymać przy życiu.

—:-:—

Stracił zmysły i stał się groźny dla otoczenia...

CHATEAU-THIERRY. — W gminie Bailly pod Marchais en Brie w departamencie Aisne, młody robotnik rolny, 26-letni Andrzej Moroy, zaczął wykazywać od pewnego czasu objawy choroby umysłowej. Nikt jednak do tego nie przywiązywał większej wagi i w otoczeniu uważano to za przejściowe.

Tymczasem stan młodzieńca zaczął się pogarszać. W niedzielę mężczyzna popadł w szał i stał się groźny dla otoczenia. Gdy w dodatku pochwycił za strzelbę można było liczyć się z najgorszym. Tę strzelbę chciał mu wyrwać robotnik rolny Bénard. W tym padł niespodziewanie strzał i nabój ugodził Moroya w piersi. Mężczyzna zmarł godzinę po wypadku.

—:-:—

LA RICAMARIE. (Loire). — Zarząd Tow. Wzajemnej Pomocy w La Ricamarie, podaje do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 13 stycznia o g. 4. po południu w Sali Polskiej na Montcel odbędzie się walne zebranie. Uprasza się wszystkich członków i sympatyków o punktualne przybycie. Sprawy ważne. Sala ogrzana.

Koncert kolęd i pieśni polskich okręgu I Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Macou-Condé

Staraniem Zarządu Okręgu I. Zw. Kół Śpiew. we Francji, odbędzie się w niedzielę, dnia 13 stycznia 1952 r. w sali p. Marciniaka w Macou Condé, koncert kolęd i pieśni polskich.

Impreza nadzwyczaj starannie przygotowana stanie się piękną manifestacją śpiewaczą. Czynny udział przyrzekło 6 kół śpiewaczych Okręgu I. oraz 2 chóry kościelne należące do Zw. Chórów Kościelnych.

Koncert będzie poprzedzony Mszą św. w kościele w Condé o godz. 11. rano za zmarłych członków. Śpiewał będzie zespół „Fiołek" Macou-Condé. Na nabożeństwo zaprasza się całą Polonię oraz ze sztandarami miejscowe Towarzystwa. Program będzie bardzo bogaty. Na część pierwszą złożą się występy chórów z kolędami, na drugą pieśni świeckie.

Wystąpi także zdobywca 1-szej nagrody konserwatorium muz. w Douai ,p. Walczak z Ecaillon.

Na zakończenie Koło śpiewu „Harfa" Ecaillon wystawi piękną sztuke teatralną, opero-kom. „Kominiarz i młynarz". Po imprezie zabawa.

Początek koncertu o godz. 14.30. Zaprasza się wszystkich rodaków polskich, rzemieślników i kupców.

M. Szymański, prezes Okr.

—:-:—

W Courcelette pod Albert wieśniak zastrzelił robotnika rolnego

ALBERT. — W nocy z niedzieli na poniedziałek rozegrał się krwawy dramat w wiosce Courcelette pod Albert. Zarządca fermy, lic. prawa Piotr Ksawery Deprince zastrzelił z rewolweru swego robotnika rolnego Edmunda Delbarre, gdy ten w stanie pijanym rzucił się na niego i poturbował.

Pan Deprince wezwał sam żandarmerię, która po wstępnych dochodzeniach skomunikowała się z władzami sądowymi. Komisja śledcza sądu w Péronne zjechała kilka chwil później do wioski i po przesłuchaniu Deprinca oraz kilku innych osób, wydała nakaz aresztowania zarządcy. Déprince został osadzony w więzien'u w Amiens.

—:-:—

ARGENTEUIL. — **Wspólny opłatek Stow. polskich w Argenteuil.** — Komitet Tow. Miejsc. (niezależny) zawiadamia, że Stowarzyszenia narodowo-katolickie urządzają wspólnie tradycyjny opłatek dla swych członków, ich rodzin. i przyjaciół towarzystw, w niedzielę dnia 13 stycznia o godzinie 15.30 w sali 72, rue H. Barbusse. Po wspólnym łamaniu się opłatkiem i złożeniu życzeń noworocznych, towarzyska zabawa taneczna do godz. 24. O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd K.T.M.

—:-:—

Z uroczystości opłatka K.T.M. Troyes (Aube)

Opłatek staraniem T-stw Miejscowych odbył się w sobotę 5 stycznia w sali C.F.T.C., na 25, Rue R. Poincaré. Sala była gustownie przystrojona kotarami, zielenią i sztandarami T-stw i wywierała na przybywających miłe wrażenie. Słowo wstępne wygłosił p. Jan KOŁCZAK, prezes K.T.M.-u. Powitał on między innymi delegację francuskiego Komitetu „Notre Dame". Następnie odbyło się łamanie opłatkiem, po czym przy akompaniamencie pianistki p. p. Ometzowej odśpiewano kolędy. Słowo wstępne p. Kołczaka przetłumaczył p.-Kazimierz Proch. Dalszą część stanowiło spożywanie potraw gwiazdkowych.

Podawała je p. Chmiała, której prezes jak i p. Wilkowi. podziękował za upiększenie sali. Po kolacji bawiono się ochoczo w gry towarzyskie przeplatane tańcami przy mutowarzyskie przeplatane tańcami przy muzyce młodego, nieźle zapowiadającego się harmozakończyła się ta towarzyska uroczystość.

M. P.

—:-:—

TROYES (Aube). — Zarząd K.T.M. zawiadamia, że gwiazdka polska Komitetu Tow. Miejsc. nie ma ustalonej daty, gdyż sala na Quartier Bas znajduje się w trakcie przebudowy a inne sale są zajmowane w soboty i niedzielę przez liczne miejscowe fabryki, na organizację uroczystości gwiazdkowych dla dzieci swych pracowników. Sala zaś na Notre Dame, 70. Mail des Charmilles, jest za mała by pomieścić 200 dzieci polskich i ich rodziców. Jednak Zarząd K.T.M.'u wraz z swymi Tow. dokłada starań by gwiazdka odbyła się w styczniu.

—:-:—

Uroczystość gwiazdkowa w Wittenheim

Koło śpiewu „Róża Leśna", urządziło w dniu 23. XII. ub. r. uroczystość gwiazdkową, dla swych członków i ich rodzin w salce p. Benca. O godz. 4-tej po południu prezes koła druh Jakubek Stefan, otwierając uroczystość, powitał księdza Lasonia i wszystkich przybyłych członków i gości, wygłaszając krótkie lecz treściwe przemówienie gwiazdkowe. Po wspólnym odśpiewaniu „Wśród nocnej ciszy" przemówili ks. Lasoń i druh Ignaczak.

Nastąpiła uroczysta chwila łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń, które rozpoczął ks. Lasoń.

Stoły były zastawione pomarańczami, orzechami, ciastkami, jabłkami i cukierkami. Druh dyrygent Jankowski Sylwester przygotował dzieci do „Jasełek" własnej kompozycji i wystąpił potem z nimi. Występy zarówno dzieci jak chóru wypadły bardzo ładnie.

Przy śpiewie kolęd polskich spędzono w rodzinnym towarzystwie przyjemnie kilka godzin. Gwiazdka Koła Śpiewu „Róża Leśna" pozostanie dla uczestników miłym wspomnieniem. OBECNY

—:-:—

Uwaga Rodacy w Villerupt i okolicy!

Villerupt - Cantebonne - Thil i wszystkie polskie okoliczne kolonie, zaprasza się na parafialną Katolicką Gwiazkę do Villerupt, Salles des Fêtes na niedzielę 13 stycznia 1952 na godzinę 16.30. Komitet

„Gwiazdka" w Montjoie

W dniu 25. grudnia ub .r. Komitet Towarzystw Miejscowych zorganizował uroczysty obchód gwiazdkowy w Montjoie. Punktualnie o godzinie 15-tej sala była poprostu nabita. Dziś przecież nasze małe pociechy miały reprezentować się na scenie. Po zapaleniu choinki, odśpiewaniu wspólnie kolędy i słowie wstępnym prezesa „Oświaty" p. Nowakowskiego, przemówił do zebranych p. Kopytko, jeden ze starych działaczy oświatowych. W krótkich, ale mocnych słowach nawoływał rodziców do przestrzegania tradycji narodowych, do pielęgnowania mowy ojczystej i stania twardo przy wierze ojców naszych. Po tych paru słowach przyszła kolej na dzieci.

Pod sprawnym kierownictwem miejscowego nauczyciela p. Doleckiego oraz p. Szwejkowej, nasi milusińscy pokazali nam czego się nauczyli. A było tego dużo. Wspólne kolędy, Jasełka Betlejemskie, piątka śpiewaków i wiele, wiele innych rzeczy. Najbardziej jednak wzruszającym momentem dla nas starszych, to chyba było dzielenie się tradycyjnym opłatkiem. Pochodzę z nowej emigracji, nie mam tu ni ojca, ni matki. — wzruszenie mnie jednak ogarnęło kiedy łamałem się opłatkiem ze starymi górnikami. Myśl poszybowała hen, do Kraju, do rodziny. Jak każda Gwiazdka kończy się jednak gwiazdorem, tak i tutaj zawitał ten dugo oczekiwany gość. Ileż uciechy i ile krzyku. A może ktoś nawet się bał? Tę gwiazdkową uroczystość zakończono odśpiewaniem wspólnie Roty.

Nie będę tu wymieniał nazwisk, ni podziękowań, należących się słusznie tym wszystkim, którzy dopomogli w tej uroczystości. Każdy wie, że praca społeczna jest pracą niewdzięczną, ale dla tych, którzy ją lubią, przynosi zadowolenie. Tu należy się wszystkim podziękowanie, bo w dniu tym nie było: — „my Oświata!" — „my harcerze!" — „my Y.M.C.A.!". W tym uroczystym dniu było, ...my wszyscy! i... razem!!!" Nikt na nikim się nie zawiódł — udało się, bo.. musiało się udać! SIWINSKI Leszek



Nowe Zarządy Towarzystw

ABSCON. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół Abscon na rok 1952:

Prezes: drh. Rakowski Ed. — wiceprezes: drh. Krauza K. — sekretarz: drh. Złobiński J., 34, rue de la Marne, Escaudain (Nord) Zastęp.: drh. Stępniak H. — skarbnik: drh. Szlapka Fr. — zastęp.: Sopalski St. — Naczelnik: drh. Konieczny F. — kierownik młodzieży: drh. Ruciński Cz. gospodarz: drh. Maćkowiak A. — rewizorzy kasy: drh. Ostrowicz J., Ruciński St., Mroż Fr.

Zebranie Zarządu (w komplecie) odbędzie się dnia 14 stycznia o godz. 18-tej w Domu Polskim.

BRUAY, 6-ka. — Bractwo Różańca Żywego wybrało na swym rocznym walnym zebraniu zarząd w następującym składzie:

Prezeska: Szypurowa Antonina, Bruay, Rabat, 22; zastępczyni: Wybierałowa Bronisława i Dzierla Franciszka; sekretarka: Popielarz Aniela, Bruay, Mississipi nr 7; Zast.: Dudowa Maria; skarbniczka: Gryczka Michalina; zastęp.: Szypurowa Maria.

Komisja rewizyjna: Maciejak Ingeborga, Marciniak Joanna i Kudzmecka Zofia. Chorążne: Dudowa Maria i Popielarz Aniela; asystentki: Kulaga Władysława, Drozd Aniela, Latham, Rue Aristide Briand; Maciejak Ingeborga, Rue des Etats Unis, 38 i Szypurowa Antonina. Rue du Brésil, 17.

MACOU-CONDE. — Zarząd Towarzystwa św. Barbary:

Prezes: Ozorowski, Macou-Condé sur Escaut, rue Florent Guillain, 15, Nord; — Zastęp.: Antoni Pośladnik; — Sekretarz: Józef Wolski, Macou-Condé sur Escaut, rue de Marsilly, 2-bis (Nord); — Zastęp.: Franciszek Stasiak; — Skarbnik: Jan Nowiński, Macou-Condé sur Escaut, rue Edouard Agache, 23 (Nord); — Zastęp.: Walenty Olejnik; — Chorąży: Roch Kalka; — Asystenci: Szczepan Ilski i Stanisław Budzik.

NŒUX-les-MINES. Zarząd Stow. Mężów Katolickich im. św. Barbary:

Prezes: Urbański Jan, rue Béthune, nr 31, Nœux-les-Mines. — Zastęp.: Konieczny Jan. — Sekretarz: Gross Władysław, rue St. Omer nr 13, Nœux. — Zastęp.: Nowak Stanisław. — Skarbnik: Olejnik Andrzej, rue Gallieni nr 55, Hersin. — Zastęp.: Hofman Roman. — Chorąży: Spychała Jerzy (ponownie). — Zastępcy: Krzymański Feliks i Baranowski Stanisław. — Komisja rewizyjna: Biedasz Ludwik, Przybyła Jan. — Radni: Hofman Wawrzyniec i Włoch Andrzej. — Patron Stow: ks. Duda Roman.

NŒUX-les-MINES. — Dnia 30 grudnia 1951 r. odbyło się wielkie zebranie miejscowej sekcji C.F.T.C., skład nowego zarządu jest zastępujący:

Świentek Alojzy, prezes — Hanslik Augustyn, sekretarz — Kurkowski Jan, skarbnik — Szymański Stanisław, mąż zaufania —

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres: Świentek Alojzy, 6, r. Moussy Noeux-les-Mines, (P-de-C).

NOEUX-LES-MINES. — Zarząd K.S.M.P. m. i ż. na rok 1952:

Prezes: Łukowski Marian, 45, Rue Galliéni Hersin-Coupigny; sekretarz: Szymański Franciszek, 63, Rue St. Arnaud, Noeux-les-Mines; Prezeska: Grzymisławska Jania, 30, Rue Moussy, Noeux-les-Mines; sekretarka: Mejza Halina, 27, Rue Martinique, Noeux-les-Mines; skarbnik: Nawrot Marcel, 18, Rue Galliéni, Noeux-les-Mines; sztandarowy: Misikowski Marian; asystentki: Kostka Ludmiła i Kostuj Anizeta.

NOEUX-LES-MINES. — Zarząd Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej:

Prezeska: Klaczyńska Zofia, rue Curie, 28; zastępczyni: Andrzejewska Pelagia; sekretarka: Perda Michalina, Rue Moussy, 119; zastęp.: Oleszak Agnieszka; skarbniczka: Pietrzak Bronisława; zastęp.: Maciejewska Marta. Chorążna: Perda Michalina. Asystentki: Torzewska Weronika i Rybak Franciszka; zastęp.: Jawlicka Franciszka, Nowaczyk Anna i Bulińska Katarzyna. Rewizorki kasy: Jakubowska Magdalena, Miloszyk Katarzyna. Do kasy pośmiertnej: Kasprzak Katarzyna.

Listy należy adresować do prezeski lub sekretarki.

OIGNIES-OSTRICOURT. — Zarząd Stow. Kombatantów Rezerw. i był. Wojskowych:

Prezes: Kucznierowicz Jan, Rue Pasteur, 72, Oignies; zast.: Babol Michał; sekretarz: Włodarczyk Walenty, 135, Cité Moulin, Oignies; zast.: Adamczak Stanisław: skarbnik: Pilarczyk Antoni, Cité Gambetta, 165, Oignies; zast.: Bielski Jan. Rewizorzy kasy: Poll, Ciekawy Franciszek.

Zebrania Koła odbywać się będą co 3 niedzielę miesiąca w lokalu p. Boehma.

Uprasza się nadsyłać korespondencję dotyczącą koła na adres prezesa lub sekretarza.

WAZIERS. — Zarząd **K.S.M.P.** męskiej pod wez. St. Stanisława Kostki:

Ks. patron: Oj. Wictor Maria; — Prezes: Maliński Czesław, 53, Av. Gounod, Douai; Wiceprezes: Witkowski Zenon; — Sekretarz: Janota Jan, 47, Allée J. (Notre Dame), Waziers; — Wicesekretarz: Ratajczak Czesław; — Skarbnik: Kaźmierczak Leon, Rue du Bivouac, Notre Dame, Waziers; — Wiceskarbnik: Witkowski Audrzej; — Rewizorzy kasy: Rajmond Josicki, Józef Maliński; — Chorąży: Kaźmierczak Marcel; — Przyboczni: Stasiński Kazimierz, Dudkowski Jan; — Komendant sportu: Maliński Józef, 53, Avenue Gounod, Douai.

Nadesłano

Komunikat Komitetu Domu Polskiego w Roubaix

Komitet Domu Polskiego w Roubaix w skład którego wchodzą: Chór Męski „Moniuszko", Koło Był. Wartowników „Ogniwo", Z.U.P.R.O., Koło Grenadierów S.P.K., Koło Rez. i Był. Wojskowych; Stow. Mężów Kat. pod wezwaniem św. Józefa, Stow. Kobiet Kat. pod wezwaniem św. Jadwigi, Stow. Młodzieży Męskiej i żeńskiej, Koło Teatralne „Warszawianka", jest apolitycznym w znaczeniu partyjnym i ma za cel regulowanie życia społecznego w Roubaix i utrzymanie Domu Polskiego, który jest tego życia ośrodkiem. Między innymi urządza on corocznie zabawę sylwestrową z której całkowity dochód przeznacza na utrzymanie Domu. W ub. roku uczynił to samo. Znaleźli się jednak ludzie, którzy pod firmą „Komitetu Tow. M. w Lille i okolicy" w ub. roku urządziły w Roubaix wyraźnie konkurencyjną zabawę sylwestrową, pragnąc w ten sposób podciąć materialnie podstawy istnienia Domu Polskiego.

Komitet Domu Polskiego piętnuje ten czyn jako wysoce aspołeczny i godzący w żywotne sprawy tutejszej kolonii.

Komitet nie mając innych środków represji, przeszkodzić tego rodzaju szkodliwym wystąpieniom, postanawia nie brać udziału w żadnej imprezie organizowanej przez tych panów ,oraz ogłosić niniejszą uchwałę w prasie emigracyjnej. Do powyższej uchwały Komitetu przyłączył się opiekun tutejszego życia społecznego ks. kan. Nosal, miejscowy duszpasterz i dziekan duchowieństwa polskiego północnej Francji.

(—) Władysław Curyło, prezes
(—) Edward Kuczyński, sekretarz

Życie i praca społeczna Polonii w Pecquencourt

Od jakiegoś czasu zauważono, że w zapomnianym Pecquencourt praca społeczna się ożywia. Przyczyniło się do tego przede wszystkim powołanie na nowo do życia Koła śpiewu „Chopin", które upiększa swym śpiewem Msze św. w niedziele i święta. Chór wystąpił nawet na francuskiej pasterce, budząc zrozumiałe zainteresowanie i podziw. Przygrywała orkiestra złożona z 10 osób na skrzypcach i gitarach.

Dnia 30 grudnia 1951 r. urządzono wspólnie z Tow. św. Barbary, Polkami i Kombatantami, gwiazdkę dla dzieci połączoną z wieczorkiem. Część artystyczną wyprowadziło Koło śpiewu. Zawsze bardzo ruchliwy i stary społecznik, prezes Tow. św. Barbary p. Kuźniacki, przewodniczył uroczystości.

Po otwarciu i wspólnym odśpiewaniu jednej kolędy, Koło śpiewu popisywało się pod przewodnictwem swego dyrygenta A. Gogulskiego. Bardzo serdecznie przemówił potem ks. proboszcz Malec, poczem dwie dziewczynki wystąpiły z deklamacjami o opłatku. Dobrze wypada i recytacja panny Byś, także członkini Koła. Jednak najbardziej uroczystą i wzruszającą chwilą było łamanie się opłatkiem. Łzy się cisnęły do oczu, gdy widziało się z jaką serdecznością łamał się ks. proboszcz opłatkiem ze starymi społecznikami.

Odegrane sztuki teatralne „Na grobie matuli" i „Szopka chłopska" — chyba się zupełnie udały, o czym świadczyły oklaski widzów. Szczególnie się podobał mały Staś, który rokuje dużo nadziei na przyszłość. Wszystkim dzieciom i ich rodzicom składam tą drogą moje gorące podziękowanie, że zrozumieli cel i hasło nasze „Bóg i Ojczyzna". Chociaż robiono nam trudności przez niektóre osoby, nie żałowaliśmy jednak trudów aby się uroczystość pomimo to udała.

Nie wolno mi tu znów pominąć naszego ks. proboszcza, który nam upiększył wyprowadzenie teatru, dostarczeniem reflektora swego własnego pomysłu i który sam bez niczyjej pomocy reflektor ten przewiózł, za co mu składam szczere z serca „Bóg zapłać!".

Deklamacja małej Moniki wypadła również dobrze.

Na zakończenie nadszedł, przez dzieci oczekiwany, gwiazdor. Miło było popatrzeć na twarzyczki tych małych, widząc na nich zadowolenie z otrzymanych torebek z łakociami. Potem bawili się wszyscy i do zakończenia uroczystość upiększali obchód swymi występami, miejscowi śpiewacy.

Nie zapomniano również o sierotach. Zbiórka przeprowadzona na ten cel dała sumę 2.761 fr.

Zabawiła publiczność również orkiestra. Wystąpiła ona bezpłatnie. Przeprowadzona zbiórka dla niej, którą muzykanci ofiarowali dla sierot, przyniosła sumę 926 fr.

Wieczorek upłynął bardzo miło, to też z żalem opuszczano salę. Oby takich imprez było jak najwięcej. J. K.

Polki

LENS, 9 - 11 - 16. — Tow. Polek „Wanda" odbędzie swe roczne walne zebranie w czwartek dnia 10 stycznia o godz. 3.30 w sali p. Lienarda. Obecność wszystkich członkiń pożądana. Zarząd.

HOUDAIN. — Tow. Polek im. ‚Król. Jadwigi" z Houdain, urządza w niedzielę 13-go bm. w sali p. Pawłowskiego „Gwiazdke" na którą zaprasza członkinie z rodzinami.

Początek o godz. 15.30 Na program złożą się między innymi: Występ koła śpiewu — Tańce — Skecze — Wiersze: „Przy żłobku" — List miłosny — Ożenienie Felka — Choćbym ja jeździł — Nieporozumienie kryminalne — Tańcowała Magdalena — Łakomy Walek — Poleć motylku — List wigilijny itd... Wieczór zapowiada się pełen werwy i humoru. Oprócz niespodzianki dla każdej członkini i męża, przybędzie „gwiazdor" z upominkami dla naszych matek-Polek, staruszek.

Ponieważ jednak termin zgłoszeń już upłynął, Zarząd przypomina iż na sali żadnego wpisu nie przyjmuje. A więc do 13-go. Zarząd.

* * *

HOUDAIN. — Walne zebranie Tow. Polek im. Król. Jadwigi z Houdain, odbędzie się w czwartek 9-go bm. o godz. 16-tej w sali p. Pawłowskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

KSMP

HARNES. — Zarząd K.S.M.P. m. zwołuje walne zebranie Tow. na niedzielę 13. stycznia br. o godzinie 14.30 w Ognisku. Zarząd.

Sokół

ABSCON. — Tow. Gimn. Sokół urządza wieczorek w niedzielę 20 stycznia br. w Domu Polskim. Zarząd zawiadamia członków, że zapisy przyjmują w Abscon: prezes drh. Rakowski Ed. z kolonii St. Marck, drh. Krauza K. w kolonii Chauffour, drh. Złobiński J., w kolonii Casimir, drh. Przemusiak A.

Termin zapisu upływa 15 stycznia. Opłata dla druha 200 fr., żony 100 fr.Prosi się członków o uregulowanie składek za rok 1951.

Dnia 7 stycznia 1952 r. zasnął w Bogu, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek i Wuj

ś. p. Stanisław CICHOSZEWSKI
w 72 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 10-go bm. o godz. 10-ej z domu żałoby przy Rue de Lens w HARNES.

25
1927 — 1952
Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
9 stycznia 1952 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom

Tomaszowi ŁUKASZCZYKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Jadwidze z domu Stefaniak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczne dzieci:
Synowie: Jan z żoną Klarą i córeczką Tereską; Stanisław z żoną Helcią i dziećmi Stasiem i Lilią.
Córka:: Zosia z mężem Władysławem i córeczkami Alinką i Genią.
Do życzeń tych dołączają się rodziny: Jańczaków, Wolnych i Sochackich.
SALLAUMINES, w styczniu 1952 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" **LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA do pracy dom. Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. Referencje wymagane. Zgłosz. pod adresem: 33, Rue Eugène Bar, LENS. (41)

SŁUŻĄCA, lubiąca dzieci, **potrzebna do wszelkiej pracy domowej.** Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. Zgłoszenia do:: WEISS, 17, Rue Vincent PARIS (19°). (43)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do pracy domowej, znającej się na kuchni. Referencje wymagane. — Zgłosz. do: ROSENFELD, 16, Rue Faidherbe — LILLE Nord). (26)

Potrzebny UCZEŃ PIEKARSKI, od lat 14 do 17 — Zgłosz. do: RUSIAK, Boulanger, AUBY (Nord). (29)

Poszukuje się MĘŻCZYZNY do wszelkich robót i utrzymania centralnego ogrzewania, oraz KOBIETY lub DZIEWCZYNY do robót kuchennych. Zgłoszenia do: HOTEL de FRANCE, Place de la Gare, LENS. (49)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Czeladnik PIEKARSKI poszukuje pracy jako pierwszy. Zgłosz. pod adresem: 14, Rue de Bruay. NŒUX-les-MINES (P-de-C). (44)

Rodzina polska poszukuje pracy do dojenia krów (mech. lub ręcznie). Może być 30 krów. Oferty do: TARCZYNSKI St. à MARSAL (Moselle). (23)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 38, posiadający własne mieszkanie, **pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ** (może być z 1 dzieckiem), do lat 38, **w celu matrymonialnym.** Oferty do: VERNI Dimitro, 110, Rue du Mance, AVRIL par Briey (M-et-M). (47)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Agnieszkę **ANFLIKOWA-KOWALSKA** z Gdyni poszukuje **Danuta GROSWERT.** Zgłoszenia do: M. SILA, 5-bis, Rue Agar, PARIS (16°). (45)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie **M. Kwiatkowski** — **Lens**
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca